OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD I WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Nr. 1 Warszawa, dnia 1 stycznia 1935 r. Rok II.

JÓZEF RELIDZYŃSKI

Duch żołnierstwa polskiego

Założenia ideowe Federacji P. Z. O. O.



Założenia ideowe Federacji P. Z. O. O. i całego naszego obozu, obozu ludzi Józefa Piłsudskiego określić można w tych kilku słowach: budzenie w społeczeństwie, budzenie przedewszystkiem w młodzieży ducha żołnierstwa polskiego.

Nie jest to duch ślepego militaryzmu; nie jest to naśladowanie haseł, modnych dzisiaj na Wschodzie czy Zachodzie! Jest to coś rdzennie polskiego, krew z krwi i kość z kości, dziedzictwo najlepszych pokoleń — coś, co posiada własną polską ewangelję, a raczej dwie ewangelje.

Gdyby kto zapytał, jakie są dwie najpiękniejsze księgi w Polsce, odpowiedziałbym bez wahania: „Księga Pielgrzymstwa Polskiego", napisana piórem Adama Mickiewicza, i księga żołnierstwa polskiego, wyrąbana szablą Józefa Piłsudskiego!

To są właśnie te ewangelje. Pierwsza jest słowem, druga czynem. Jeżeli sięgnąć do filozofji Hegla, to pierwsza jest tezą, druga jej antytezą dziejową. Z nich obu chcemy wyprowadzić syntezę, którą będzie twardy zakon żołnierstwa polskiego. Żołnierstwa, nie w znaczeniu koniecznie wojska, ale koniecznie w znaczeniu męstwa i honoru, w znaczeniu ofiarnej i bezinteresownej służby dla Państwa.

Od jednej do drugiej księgi droga daleka, iluż klęskami, mogiłami znaczona!.. jakimż wreszcie uwieńczona triumfem!..

Od pamiętnych słów w roku 1832-im w emigracyjnym Paryżu: „Duszą narodu polskiego jest pielgrzymstwo polskie" — aż do tych niemniej pamiętnych, które w dniu 6 sierpnia 1914 roku padły w Oleandrach krakowskich: „Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt niezmierny..."

Dwa słupy ogniste w mroku narodowej nocy. Dwa drogowskazy. Dwie święte księgi Narodu.

Jedna wypływa z drugiej, mimo że ta ostatnia jest antytezą pierwszej, jak antytezą pióra jest szabla.

Weźmy tylko jedno z pierwszych zdań „Ksiąg Pielgrzymstwa":

„A tymczasem Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrówki do ziemi świętej, ojczyzny wolnej, ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie..."

A czyż nie byli pielgrzymami, tułaczami we własnej Ojczyźnie ci szaleńcy w oczach biernego ogółu, do których zwraca się Komendant w rozkazie swoim z dnia 5 sierpnia 1915, wydanym w Ożarowie pod Lubartowem:

„Rok temu z garścią małą ludzi źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli.

Że szabla nasza była małą, że nie była godną wielkiego 20-miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności" jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancji".

Żołnierze! Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los Wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć w obronie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej Jej honoru..."

A przedewszystkiem czyż nie był Pielgrzymem Ten, Który w innym znów rozkazie, datowanym 6 sierpnia 1916 roku z kolonji Dubniak, pisał te niezapomniane słowa:

„Dwa lata minęły od pamiętnej naszemu sercu daty — 6 sierpnia 1914 roku, gdy na ziemi polskiej dźwignęliśmy naszemi rękami zapomniany dawno sztandar wojska polskiego, w obronie Ojczyzny stającego do boju. Gdym na czele Waszem szedł w pole, zdawałem sobie jasno sprawę z ogromnych przeszkód, które nam na drodze stają. Gdym wyprowadził Was z murów nieufnego w Wasze siły Krakowa, gdym wchodził z Wami do miast i miasteczek Królestwa, widziałem zawsze przed sobą widmo upiorne, powstające z grobów ojców i dziadów — widmo żołnierza bez Ojczyzny..."

Czyż w tułaczce Komendanta po więzieniach i katorgach moskiewskich i pruskich, w Jego pracy emigracyjnej na obczyźnie — nie widzicie spełnionego proroctwa, nie słyszycie echa tych przepięknych słów Wieszcza z „Ksiąg Pielgrzymstwa":

„Bo kto siedzi w Ojczyźnie i cierpi niewolę, aby zachował życie, ten straci Ojczyznę i życie; a kto opuści Ojczyznę, aby bronił wolności z narażeniem życia swego, ten obroni Ojczyznę, i będzie żyć wiecznie...?"

Szczęśliwe pokolenie, któremu po długich, beznadziejnych latach popowstaniowych, kiedy Narodowi groziła rzecz najgorsza: że stanie się trupem, tyjącym w grobie, — dane było zrealizować hasło Wieszcza:

„O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice!"

Szczęśliwe pokolenie, któremu dany był Mąż Opatrznościowy, by rozwalił tę trumnę cuchnącą, by — jeden jedyny w Polsce — rzucił i miał prawo rzucić dumne słowa, będące jakby hasła tego odzewem:

„I teraz po roku wojny, jak w początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne!.."

Teraz już wiemy, czem jest ów duch, ów twardy zakon żołnierstwa polskiego.

To właśnie — awangarda moralna Polski!

To są te dwa szlaki — znak Federacji — błękitno-czarna wstęga „Virtuti Militari" i amarantowo-biała Krzyża Walecznych. To są owe proste słowa, wyryte na tych najpiękniejszych krzyżach żołnierskich: „Honor i Ojczyzna", „Walecznym — Na Polu Chwały".

Żyć z honorem dla Ojczyzny, wrazie potrzeby zginąć dla Niej walecznie — oto cała tajemnica! Kilka prostych słów, ale w nich mieści się wszystko.

Oto święta spuścizna myśli

PREZES ZARZĄDU GŁ. FEDERACJI P. Z. O. O.
GEN. DR. ROMAN GÓRECKI

nie mogąc podziękować wszystkim, którzy nadesłali mu życzenia świąteczne — czyni to niniejszem, życząc nawzajem

JAK NAJPOMYŚLNIEJSZEGO NOWEGO ROKU.

Adama Mickiewicza i czynu Józefa Piłsudskiego!

Oto nasze założenie ideowe!

Oto ów twardy zakon, w który byśmy chcieli i musimy przeobrazić naszą młodzież. Zakon ludzi czystych i silnych, mężnych i ofiarnych — zakon żołnierstwa polskiego!

Zakon to starej daty. Idą od niego święte głosy, od pieśni konfederatów barskich aż po zdławiony okrzyk: „Niech żyje Polska Niepodległa!" ginącego na szubienicy carskiej Okrzei.

Otwórzmy na nie uszy, otwórzmy serca!...

Przebiegliśmy w błyskawicznym skrócie daleką i cierniową drogę, która dzieli „Księgi Pielgrzymstwa" od pamiętnego pierwszego rozkazu Komendanta; ową lat bezmała setkę, w ciągu których duch żołnierstwa polskiego wykuwał się i w powstaniu węgierskiem i na barykadach paryskich, w powstaniu styczniowem i rewolucji 1905-go roku, by wreszcie swój najpełniejszy, najradośniejszy i najszczęśliwszy wyraz znaleźć w czynie Józefa Piłsudskiego.

Dwie drogi stają obok siebie: jedna dziadów i ojców naszych, o której przed chwilą wspomniałem; druga nasza własna.

Przemierzyliśmy ją wszyscy. Trwała lat niespełna dwadzieścia, a wydaje się niemniej daleka od tamtej. To droga od szarych żołnierzyków roku 1914 do dzisiejszych dostojników Rzeczypospolitej — to droga od pierwszej kadrowej do dzisiejszej potężnej armji; to droga od błędnego tanu Chochoła w „Weselu" Wyspiańskiego do dzisiejszego majestatu Wolnej Ojczyzny, Jej glorji mocarstwowej.

Że przemierzyliśmy ją tak, jakeśmy ją przemierzyli, że świat cały zrozumiał, iż „Polska to wielka rzecz", — zawdzięczamy to Temu, który patronuje wszystkim poczynaniom Federacji.

Pochylmy przed Nim czoła z czcią i wdzięcznością.

A, oddając hołd Wodzowi Narodu, wznieśmy się jednocześnie korną myślą ku cieniom Wieszcza Narodu.

Oto słowo Twoje, Wieszczu, ciałem się stało.

Pielgrzym zamienił się w Żołnierza.

Duszą narodu polskiego jest — żołnierstwo polskie!

REDAKCJA „NARODU I WOJSKA"

dziękuje najserdeczniej za wzruszającą pamięć, jakiej dowody ma w licznie nadesłanych życzeniach świątecznych, świadczących wymownie o miłych stosunkach, nawiązanych w tak krótkim czasie z Czytelnikami i Związkami

i życzy nawzajem: DOSIEGO ROKU!

BOLESŁAW POCHMARSKI
poseł na Sejm

W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele

Na marginesie Nowej Konstytucji

Gdy słuchając ciekawego i głęboko przemyślanego referatu, jaki na posiedzeniu senackiej komisji konstytucyjnej w dniu 11 grudnia b. r. wygłosił senator Wojciech Rostworowski, w pewnej chwili usłyszałem — w nawiązaniu do artykułu posła Stefana Mękarskiego na łamach „Drogi", — nieśmiertelne słowa Mickiewicza: „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Ojczyźnie", zacytowane jako kapitalna teza ustrojowa Mickiewicza, — wtedy, nie kryję się z tem zupełnie, mimowoli ogarnęło mnie dziwne wzruszenie, daleko wybiegające poza salę obrad...

Napłynęła fala wspomnień... Przypomniałem sobie stare mury Bernardyńskie, gimnazjum V we Lwowie... Przypomniałem sobie ów dzień matury pisemnej, składanej przed laty zgórą trzydziestu, kiedy to nasz niezapomniany dyrektor i znakomity polonista, jeden z najświatlejszych pedagogów polskich, ś. p. Franciszek Próchnicki, za temat polskiego wypracowania maturycznego dał nam młodym studentom, już wtedy wstrząsanym dreszczami budzących się rewolucyjnych drgnień, właśnie nieśmiertelne słowa Mickiewicza „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Ojczyźnie"...

Poszum wiosny, płynącej od brzegu młodzieńczych dni, wionął z oddali, tej wiosny szumiącej, co kiedyś w gorących słowach uczucia, na kartach maturycznego zadania, zapalił się burzą uczuć, już wtedy, w marzeniu, zrywających kajdany niewoli, by „szczęście w domu" o „szczęście w Ojczyźnie" oprzeć...

I jeszcze jedno nadpłynęło wspomnienie... Już z lat późniejszych, z tych lat huczących już nadchodzącą burzą wydarzeń, z tych dni gorących, kiedy to z pod strzelistego pomnika Mickiewicza we Lwowie, do tłumów, pełnych ognia, padały słowa pieśni, pieśni-rozkazu: „Kujmy broń!" — i kiedy to z woli możnej jednego człowieka, człowieka-wodza, słychać już było — poprzez szeregi młodzi strzeleckiej w Polskę idące — „podziemne kucie zbrój..."

I przypomniały mi się lata mej własnej pracy nauczycielskiej, kiedy to w filji gimnazjum IV we Lwowie, jako polonista, czytałem z klasą VII płomienne dzieła Mickiewicza. Wśród gromadki uczniów ujrzałem — oczyma wspomnienia — młodziutkiego, zapalnego Stefana Mękarskiego, który już wówczas przodował w życiu młodzieży, jako redaktor niepodległościowych „Wici". Dzisiaj, z oddali, jeszcze dokładniej zdawać sobie można sprawę, że w owych dniach lektura dzieł Mickiewicza, jak również dzieł Słowackiego czy też Wyspiańskiego, była kuźnią rewolucyjnego ducha. W szczególności żar bezgranicznego poświęcenia, jakim przeniknięty był czyn zemsty Konrada Wallenroda, duch ofiarny jego tajnych, spiskowych działań, jakże żywy oddźwięk musiał budzić wśród przedwojennej młodzieży, w jej tajnych, niepodległościowych poczynaniach, w jej rewolucyjnych, strzeleckich ćwiczeniach...

I nic to dziwnego, że jeden z gorętszych uczestników tego obudzonego przed wojną ruchu młodych, gdy mu po latach, już jako posłowi na Sejm Polski Odrodzonej, danem było wziąć udział w pracach nad nową konstytucją, w swej argumentacji powołał się właśnie na wiecznie żywą poezję Mickiewicza, w jego twórczem słowie stwierdzając „kapitalną tezę ustrojową", tezę wyraźnie wykluczającą szczęście osobiste, „szczęście w domu", poza granicami „szczęścia w Ojczyźnie".

I istotnie! Gdy wczytamy się w ducha Nowej Konstytucji, w szczególności w jej część deklaracyjną, zawartą w artykułach wstępnych, gdzie tak dobitnie— dobro, wolność i szczęście jednostki związane jest z dobrem, wolnością i szczęściem całości, dadzą się tutaj słyszeć wyraźnie echa nieśmiertelnej tezy, z „Konrada Wallenroda" wyjętej: „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Ojczyźnie".

Lecz czyż tylko ta jedna teza daje wyraz mądrości Mickiewicza w nowej ustawie konstytucyjnej?

Czy poza ujęciem przez Mickiewicza naczelnego ducha nowej konstytucji w tej formie raczej negatywnej, niema jeszcze innej, wyraźniej brmiącej tezy Mickiewicza — i to w jej sformułowaniu pozytywnem?

I znowu sięgam do wspomnień.

Z dni przedwojennych dolatuje do mnie gromki Chór Młodych, wspólnie z uczniami moimi ćwiczony chór „Ody do młodości", chór kilkudziesięciu młodych głosów, podzielony na dwa pół-chóry, a potem zlewające się w jeden potężny, zgodny, zwycięski wybuch Młodości, Młodości twórczej, zdobywczej, Młodości zestrzelającej „myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy".

I oto z tych głosów Młodości, zestrojonej porywającym rytmem, płomiennym duchem Poety, jeden wiersz, dzisiaj szczególnie, wydzwania najmocniej. Wiersz, którego słowa jak sztandar, jak rozkaz Wodza, przyświecać mogą karnym szeregom!...

Brzmią one twardo a prosto:

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele"!

W dobie niewoli, w dobie tęsknoty za jak największą wolnością człowieka, gnębionego tyranją obcej władzy, dziwnie, prawie niezrozumiale, brzmiały te słowa, wskazujące jako cel „szczęście wszystkiego".

Lecz oto dzisiaj, gdy Niepodległa Ojczyzna, gdy Niepodległe Państwo, jest już rzeczywistością, jako wcielenie tej wielkiej całości, tego „wszystkiego", to jasnem się staje to, co wieszczo przewidział a prosto i mocno sformułował genjusz Mickiewicza, gdy wolności indywidualnej, gdy jednostkowym dążeniom, gdy różnym „celom wszystkich", wszystkich stanów, wszystkich stronnictw, grup i zawodów, naznaczał granicę wyraźnie w dobrze powszechnem, „w szczęściu wszystkiego", w szczęściu całości, w dobru, wolności i szczęściu Państwa.

Poprzez mroki niewoli, poprzez doktryny płytko ujmowanego liberalizmu, przedarł się jasnowidzący, wielki duch Mickiewicza i jakby łącząc się duchem z nami, przed pokoleniem współczesnem, budującem Polskę, nie tylko wielką, lecz i nową, stawia płomienny, tak współcześnie brzmiący drogowskaz:

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele"!

Oto kapitalna teza ustrojowa Mickiewicza, która, wyjęta z wiecznie żywej „Ody do młodości", a zharmonizowana z tamtą, wyjętą z „Konrada Wallenroda", winna być godłem naczelnem Nowej Konstytucji, jako najprostsze, syntetyczne sformułowanie jej nurtu głównego, jej celu naczelnego.

Dodajmy, że tej tezię wtórzą zgodnie i gdzieindziej przez Mickiewicza snute rozważania.

W pismach politycznych, w szczególności na łamach „Pielgrzyma Polskiego" zamieszczanych, choćby wymienić artykuły: „O partji polskiej", o „Konstytucji 3 maja" czy „O przyszłym wielkim człowieku", a najwyraźniej w odczycie „O duchu narodowym", wszędzie Mickiewicz przeciwstawia się wyraźnie duchowi cudzoziemskiemu, gubiącemu się bez końca „w dyskusji o prawach kardynalnych, o podziałach władz, o tytułach" i t. p., jednem słowem „całej tej gawędzie retorycznej", zostającej pod wpływem „cudzoziemca, Francuza przybyłego z Paryża" — a szuka form, płynących z ducha narodowego, co, przezwyciężywszy „peruki i Russa teorje i doktrynerstwo owczesne", — „z tradycyj dawnych,

karmionych nowemi potrzebami i życzeniami narodu" wywiódłby podstawy bytu Ojczyzny odrodzonej.

„Z tych tradycyj" — podkreślmy: ożywionych duchem nowych czasów — jak nauczał Mickiewicz — „musi wywinąć się i niepodległość kraju i przyszła forma jego rządu".

W rozważaniach zaś nad tą „przyszłą formą rządu" —Mickiewicz wyraźnie przewidywał konieczność silnej władzy najwyższej, którą łączył z dominującym wpływem jednostki mocnej, z kierowniczą i zbawczą rolą „przyszłego wielkiego człowieka", mówiąc o nim, że „im lepiej będzie umiał odgadnąć wolę mas, tem większą naród w Polsce da (mu) władzę".

Gdy więc rzeczywistością stała się nie tylko niepodległość Ojczyzny, lecz również twórcza rola Wielkiego Człowieka - Wodza, spełnić się musi także naczelny duch owej przez Mickiewicza zapowiadanej „przyszłej formy rządu, opartej o „szczęście wszystkiego".

I jak w latach przedwojennych w ogniu poezyj Mickiewicza zapalały się serca młode do walki, by „gwałt gwałtem odciskać", tak i dzisiaj w słońcu jego ducha „zestrzelą się myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy":

By wspólnemi siłami pchnąć bryłę życia na nowe tory,
by wspólnemi siłami wznieść potężny gmach Państwa,
a nad nim sztandar liter ognistych zapalić jako drogowskaz Polski Nowej:
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!

Z PARLAMENTU POLSKIEGO

Senat o przyszłym Senacie

W połowie grudnia ub. r. rozpoczęła swe obrady senacka Komisja Konstytucyjna, do której wpłynął uchwalony przez Sejm z końcem stycznia b. r. projekt nowej Konstytucji — celem poczynienia w nim ewentualnych poprawek, zagwarantowanych Senatowi.

Referent tej sprawy sen. Rostworowski (BBWR) zaznaczył, że zasadnicza konstrukcja projektu pozostaje niezmieniona. Proponuje się tylko zmianę art. 15 w następującym brzmieniu:

„Senat składa się z senatorów, powołanych w jednej trzeciej przez Prezydenta Rzplitej, a w dwu trzecich w drodze wyborów.

Kadencja Senatu rozpoczyna się i kończy jednocześnie z kadencją Sejmu.

Ordynacja wyborcza do Senatu określi liczbę senatorów oraz sposób ich powoływania, tudzież oznaczy kategorję osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności".

— Nie przesądzamy więc, — wywodził sen. Rostworowski, — w samym tekście konstytucyjnym przyszłej struktury Senatu. Zagadnienie jego ewentualnej przebudowy, kierunek, w jakim ta przebudowa ma być w bliższej lub dalszej przyszłości dokonana, pozostawiamy zagadnieniem otwartem, które będzie mogło znaleźć rozwiązanie w przyszłej ustawie wyborczej.

Natomiast, jeśli chodzi o budowę Sejmu proponujemy skreślenie w art. 27 projektu jednego przymiotnika, najbardziej w nauce i praktyce życia spornego: proporcjonalności. Utrzymując powszechność, tajność, bezpośredniość i równość, nie możemy być narażeni na zarzut, że zrywamy z podstawami demokratycznego prawa wyborczego.

Projekt styczniowy przewidywał dla Senatu 6-letni okres kadencji i odnawianie się połowy jego składu co 3 lata. Od tego obecnie odstępujemy. Dla obu Izb proponujemy 5-letnią kadencję, przyczem Senat podlega rozwiązaniu na tych samych podstawach co Sejm. Motywujemy tę zmianę tem, że nie byłoby rzeczą wskazaną narażać kraj na częstsze wstrząsy, a takiemi są zawsze wybory polityczne.

Następnie zabrało głos pięciu zaproszonych przez Komisję Konstytucyjną rzeczoznawców, z pośród których podajemy poniżej osobno mowę pułk. Sławka, zawierającą wskazania ogólnej natury.

O współdziałanie obywateli w służbie publicznej

Zaproszony do wypowiedzenia swej opinji co do proponowanych przez senacką Komisję Konstytucyjną zmian w sejmowym projekcie Konstytucji — prezes BBWR, poseł pułk. Sławek przemówił temi słowy:

W czasach, kiedy w państwie władzą i jakgdyby właścicielem tego państwa był monarcha, obywatele musieli zabezpieczyć swe prawa i dążyć do tego, aby w normach prawa ten stosunek między obywatelem a władzą państwa był zabezpieczony. Wytwarzał się więc stosunek jak gdyby obronny przed gwałtem i niesprawiedliwością ze strony władzy i właściciela Państwa — monarchy. Ten stosunek obronny przeniósł się i na inne dziedziny życia. Tak samo i walka klas tłumaczy się łącznością jednych warstw dla obrony swych interesów przeciw warstwom innym. W Konstytucji widziano więc pewien wał ochronny i obywatel krył się za tym murem Konstytucji w obronie swych praw przed Państwem.

Ustroje jednak państwowe uległy zmianie. Państwo nie jest już obecnie traktowane jako własność monarchy, staje się ono organizacją obywateli. Rodzi się pytanie, w jakim kierunku mamy organizować Państwo, by sprzyjało ono wartości w społeczeństwie, które mogą się w niem krystalizować i które będą stanowiły o jego postępie, dorobku i sile obronnej. Chodzi nam więc o zmianę dotychczasowego nastawienia społeczeństwa z pozycji obronnej w stosunku do Państwa na pozycję współdziałania obywateli w Państwie. Pewne nałogi myślenia staremi kategorjami są bardzo silne nietylko w Izbach Ustawodawczych, ale i w całem społeczeństwie. Ten system myślenia, że Państwo, to co innego, a obywatel co innego, ten brak poczucia zespolenia obywatela z Państwem silnie jeszcze przejawia się w życiu.

Kiedy obywatel tę wspólność silniej poczuje? Wtedy, gdy uczyni jakiś wysiłek na rzecz tego Państwa. Żadna propaganda nie zespoli obywateli z Państwem w tym stopniu, co praca i wysiłek, złożone przez obywateli na rzecz dobra zbiorowego. Jeśli więc w artykułach wstępnych Konstytucji wkładamy na obywateli obowiązek tego wysiłku, to poto właśnie, aby obywatele, rozbudowując wartości Państwa, poczuli się bardziej jego częścią składową. Ma to jeszcze jedno znaczenie. Uważam, że polityka naszego parlamentu w pierwszych latach niepodległości była pod jednym względem bardzo zła, w tem mianowicie, że przedstawiciele stronnictw obiecywali wyborcom, że będą stawiali żądania Państwu, a przez te obietnice — całą troskę o warunki bytowania czysto materjalnego niejako brali na siebie. Wytwarzało to nastrój wyczekiwania na spełnienie obietnicy, a tem samem zabijało zaradność.

Trzeba powiedzieć, że w ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa. To przestawienie umysłów obywateli z pozycji obronnej w stosunku do Państwa na aktywne współdziałanie w służbie publicznej jest nicią przewodnią pierwszego rozdziału projektu i główną zasadą. Różni się ona od tych zasad, które się zrodziły z deklaracji obrony praw człowieka i obywatela w warunkach walki obywateli o ich prawa z monarchą. Obecnie monarchji już niema, niema potrzeby myśleć o zorganizowaniu społeczeństwa i Państwa. Chodzić musi o to, aby społeczeństwo przez wysiłek swój i pracę samo stawało się bardziej przysposobionem do borykania się z warunkami życia.

Kiedy rekrut przychodzi do pułku, to najpierw przerabia się z nim gimnastykę, aby przez nią usprawnić się do trudów służby. Dotyczy to nietylko sił fizycznych człowieka, ale i sił umysłowych. Bez wysiłku mózgu nikt nie umebluje sobie głowy. Stanowiąc zasady ustrojowe, powinniśmy mieć na względzie nietylko zabezpieczenie obywatelom ich praw, lecz także pobudzenie ich do wysiłku, który uczyni ich zdolniejszymi do borykania się z przeciwnościami, jakie w życiu mieć będą.

Państwo pamięta o inwalidach wojennych

Po wznowieniu z początkiem grudnia ub. r. prac Komisji sejmowych weszła pod obrady Komisji budżetowej Sejmu m. in. także sprawa rent inwalidzkich.

Referent tej części preliminarza budżetowego poseł mjr. Wagner omówił budżet rent inwalidzkich i pensji, ustosunkowując się dość krytycznie do tej części budżetu.

Zagadnienie inwalidzkie jest zupełnie nowe, powstało bowiem dopiero po wojnie i brak mu dotychczas należytego rozwiązania. Ideałem jest, aby każdy inwalida, czy też rodzina poległego na wojnie miała zabezpieczony byt w jakiejkolwiek formie. W powojennych państwach, które posiadają 12 milj. inwalidów i 10 milj. rodzin po poległych zagadnienie to rozwiązywane jest w sposób dwojaki: przez wypłaty renty, albo też przy pomocy środków pośrednich, jak nadanie gospodarstw rolnych, koncesjonowanej sprzedaży artykułów monopolowych i t. p.

W Polsce stosowane są oba sposoby. Wypłata renty w gotówce oddziaływa jednak niekiedy na rentobiorcę w sposób ujemny psychicznie, sprowadzając go do roli bezproduktywnego konsumenta. Co do drugiej możliwości rozwiązania problemu inwalidzkiego, to nie została ona należycie wykorzystana, ani przy reformie rolnej, ani też przy organizacji aparatu sprzedaży monopoli. Wskutek tego ciężar zagadnienia przesunął się ostatnio na zaopatrzenie w rentę gotówkową, co o tyle komplikuje sytuację, że w dzisiejszych warunkach gospodarczych Państwo nie może dać na ten cel sum dostatecznych. Pewnej poprawy sytuacji można oczekiwać po skutkach rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej, nakładającego na każde przedsiębiorstwo obowiązek zatrudnienia 3 proc. inwalidów.

Przechodząc do samego preliminarza referent stwierdził, iż należy on do tych działów budżetu Państwa, które uległy największej kompresji. Ilość inwalidów pobierających zaopatrzenie wynosi ponad 72.000 osób. Według danych Ministerstwa Opieki Społecznej mamy 100.000 inwalidów, nieposiadających prawa do renty.

Ponieważ nowa instrukcja lekarska dla określania stopnia niezdolności ma charakter oszczędnościowy, referent zwrócił się z apelem do Rządu, aby utrzymał nadal swą stałą tendencję jaknajwiększej opieki nad inwalidami i osłabił ostrość rygorów tej instytucji.

Dotychczas sprawami inwalidzkiemi zajmują się Ministerstwa Skarbu i Opieki Społecznej. Ten stan rzeczy jednak powoduje szwankowanie współpracy administracji, wobec czego referent wysunął konieczność scentralizowania opieki nad inwalidami w jednym resorcie.

Po krótkiej dyskusji zabrał głos wiceminister skarbu pułk. Lechnicki i nawiązując do proponowanej przez posła Wagnera koncentracji spraw inwalidzkich w jednem ministerstwie oświadczył, że uważa tę kwestję jeszcze za niedojrzałą do decyzji.

Zagadnienie inwalidzkie zawiera w sobie dwa elementy: w resorcie opieki społecznej pozostaje kwestja stanu zdrowia inwalidy, a obok tego istnieje sprawa oddziałania danej decyzji na świadczenia skarbu. Ta dwutorowość jest rzeczą konieczną.

Na zakończenie przemawiał jeszcze referent pos. Wagner i omówił sprawę zatrudnienia inwalidów w przemyśle.

W każdej fabryce przy odpowiedniej dozie dobrej woli znajdzie się zajęcie dla inwalidów. Stanowisko jednak przemysłu w tej sprawie posiada charakter prowokacji, gdyż pod przymusem zatrudnienia inwalidów, płaci im pensje, a nie korzysta z ich pracy. Nam zaś chodzi o to, aby inwalida miał pracę faktyczną. Po tej linji idzie polityka Min. Opieki Społecznej, które kładzie nacisk na zatrudnianie inwalidów o wyższym stopniu zdolności zarobkowej. Jeśli przemysł wykona ustawę szczegółowo — rezultaty tego nie dadzą na siebie czekać. Min. Opieki Społ. pilnuje przestrzegania odpowiednich przepisów, grożąc wysokiemi sankcjami.

Sprawa zatrudniania inwalidów w przedsiębiorstwach samorządowych jest obecnie uzgadniana między Ministerstwem Opieki Społecznej, a Min. Spraw Wewnętrznych.

Zkolei mówca poruszył sprawę inwalidów na wsi. Znajdują się tam inwalidzi mało i bezrolni, niekorzystający ani z renty ani też z zatrudnienia. Im więc należy przyjść z pomocą. Rząd w miarę możności wykorzysta przysługujące mu w tym względzie uprawnienia.

Co do sprawy inwalidów-ukraińców, to jest ona ustawowo uregulowana. Jeżeli nie korzystają oni dotychczas jeszcze z dobrodziejstw ustawy, to jedynie wskutek opóźnienia spowodowanego trudnościami natury organizacyjnej i

manipulacyjnej. Wskutek wielkiego naporu zgłoszeń inwalidów trudności techniczne są dość poważne.

Państwo pamięta o inwalidach i ich zasługach. Świadczy o tem fakt, iż odpowiednia pozycja w naszym budżecie jest wyższa, procentowo biorąc, niż we Francji lub Niemczech. Polska daje dziś dużo, więcej niż ją w czasie dzisiejszego kryzysu stać. Zasady na jakich były oparte dawne ustawy inwalidzkie były niewłaściwe, gdyż nie uwzględniały należycie stosunku obywatela do Państwa. Zmiana tych zasad była konieczna. Referent nie przeczy, że mogły się przy niej wydarzyć wypadki zbyt mechanicznego wykonania ustawy, jednak z działalności Rządu widać znaczne usprawnienie i stabilizację kwestji zaopatrzenia inwalidzkiego.

W głosowaniu przyjęto budżet emerytur, zaopatrzeń, rent inwalidzkich i pensji z poprawkami sprawozdawcy.

Odgłosy listu gen. Góreckiego

W ciągu świąt wiele dzienników paryskich umieściło obszerne wyjątki z listu gen. Góreckiego do b. kombatantów Francji.

Sposób podania tego listu oraz liczne komentarze, jakie temu zostały poświęcone, są najlepszym dowodem, jak wielką wagę opinja francuska przywiązuje do linji polityki zagranicznej i do sojuszu polsko - francuskiego.

Organy prasowe różnych odcieni wyrażają nadzieję, że okres nieporozumień w stosunkach polsko - francuskich jest bliski końca, podkreśla przytem z zadowoleniem te ustępy listu gen. Góreckiego, w którym sojusz polsko - francuski, przedstawiony jest jako konieczność historyczna i jako jeden z zasadniczych elementów polskiej polityki zagranicznej.

Stosunki francusko-polskie

Powyższym tytułem opatrzony jest artykuł wstępny w 51 numerze tygodnika paryskiego „La Revue Hebdomadaire" z dnia 22 grudnia 1934 r. poprzedzający list otwarty gen. Góreckiego, wydrukowany w całości.

Artykuł ten pióra p. P. Guibad ze względu na jego treść przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu:

„Nie ma nic bardziej godnego pożałowania w całokształcie współczesnej polityki europejskiej, jak stan stosunków francusko - polskich, zwłaszcza gdy się pomyśli, że brak porozumienia pomiędzy temi dwoma krajami byłby prawdziwem wyzwaniem, rzuconem historji, ich tradycjom najdawniejszym i najdroższym, geografji i zwykłemu zdrowemu rozsądkowi.

Podajemy poniżej czytelnikom naszego pisma tekst tego dokumentu, który jest listem wystosowanym dnia 11 listopada do byłych kombatantów francuskich przez gen. Góreckiego, prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Gen. Górecki był szefem administracji armji w okresie jej organizacji, który nastąpił po zmartwychwstaniu Polski. W następstwie objął prezesurę Banku Gospodarstwa Krajowego. Lecz jednocześnie poświęcił swe wysiłki zjednoczeniu kombatantów w Federacji patrjotycznej, których dramat rozbiorów zrodził pod trzema różnemi sztandarami i zmusił do służenia podczas wojny w dwóch przeciwnych obozach. Walcząc początkowo przeciwko carowi w szeregach Legjonów polskich, został skazany na śmierć w r. 1918 przez sąd wojenny austrjacki za wzięcie udziału w powstaniu polskiem przeciwko władzy niemieckiej po „dyktandzie" w Brześciu Litewskiem, oddającem kraje nadbałtyckie i Polskę do uznania Wilhelmowi II. Ocalony i uwolniony, dzięki zwycięstwu sojuszników (podobnie jak Marszałek Piłsudski, więziony również w kaźniach niemieckich, podobnie jak Polska cała), gen. Górecki oddał się żywiołowo sprawie przyjaźni francusko - polskiej. Nie wahamy się stwierdzić, że Polska cała jest podobnie jej oddana jak on: ostatnia i wzruszająca mowa, wygłoszona w Nancy przez ambasadora Polski w Paryżu stwierdziła z siłą tę prawdę, zbyt zapoznaną chwilowo we Francji.

Ze swej strony życzymy, ażeby niezwłocznie zaprzestano używania w naszej prasie zwrotów, wywołujących rozdźwięki, a nawet obelżywych w stosunku do Polski, która powinnaby znaleźć u nas, więcej zrozumienia. I jaknajbardziej oczekujemy chwili, gdy opinja publiczna francuska wreszcie oświecona okaże naszej wiernej sojuszniczce tę „sympatję żywiołową", która według słów prezydenta Milleranda powinnaby stać się wewnętrznem uczuciem każdego dobrego Francuza w stosunku do wielkiej Rzeczypospolitej — siostrzycy naszej Ojczyzny.

Wywiad w Matin'-ie

Wielki dziennik paryski „Matin" z dnia 21 ub. m. zamieszcza wywiad u gen. Góreckiego na temat stosunków polsko - francuskich.

W wywiadzie tym prezes Federacji Pol. Związków Obrońców Ojczyzny skreślił tezy swego znanego listu do b. kombatantów francuskich. Gen. Górecki podkreślił przywiązanie Polski do przymierza polsko-francuskiego, które jest w dalszym ciągu podstawą jej polityki zagranicznej, zaznaczając równocześnie, że 33 miljonowa Polska, która za 15 lub 20 lat będzie mieć ludność 40-miljonową, może być sojuszniczką, ale nie satelitą Francji. Dlatego Polska ma prawo domagać się, aby bez niej nie omawiano obchodzących ją spraw. W Polsce wywołały zrozumiałe zdziwienie pewne kroki dyplomatyczne, które zostały rozpoczęte bez uprzedniego porozumienia się z Polską, podczas gdy równocześnie wymierzone one były jakby przeciw wysiłkom Polski w celu unormowania stosunków z Sowietami i Niemcami.

Od czasu Locarna, podkreślił gen. Górecki, wszystko odbywa się w ten sposób, jak gdyby Paryż sądził, iż aljans jest obowiązkowy dla Polski a warunkowy dla Francji. Pakt czterech mocno nadwyrężył podstawy wzajemnej ufnej pracy. Wiele dokumentów dyplomatycznych podpisano bez powiadomienia Polski o ich treści. W Paryżu zaś źle przyjęto podpisanie przez Polskę paktu o nieagresji z Sowietami i porozumienie Polski z Niemcami. Istnieją pewne nieporozumienia, które b. kombatanci polscy podają do wiadomości swych francuskich kolegów, ufając ich braterskiemu sądowi.

Artykuł wstępny w „Le Temps"

Inny wielki dziennik francuski „Le Temps", omawiając w artykule wstępnym z dnia 25 grudnia r. b. politykę zewnętrzną Polski, poświęca dłuższy ustęp listowi otwartemu gen. Góreckiego do b. kombatantów francuskich.

W artykule tym przytoczone jest silne podkreślanie przez gen. Góreckiego iż: geografja wyjaśnia, historja uzasadnia, a rzeczywistość polityczna siłą nasuwa sojusz francusko - polski. Francja powinna zrozumieć, że Polska jest potęgą znaczną, zupełnie zdecydowaną nie dopuścić, aby poruszano bez niej sprawy jej dotyczące. Zwłaszcza polityka francuska nie powinna nic przedsięwziąć w Europie środkowej i wschodniej bez porozumienia uprzedniego z Polską, i nie może nie doceniać wysiłków tejże, mających na celu znormalizowanie stosunków polsko-niemieckich i polsko - sowieckich.

Odpowiedź kombatantów francuskich

W chwili oddawania naszego pisma do druku nadeszła z Paryża depesza o ukazaniu się odpowiedzi kombatantów francuskich na list gen. Góreckiego.

Depeszę tę podajemy poniżej, odkładając ewentualne komentarze polskie do następnego numeru.

PARYŻ, 30.12. — W odpowiedzi na list gen. Góreckiego sekcja francuska Fidac'u wystosowała do polskich b. kombatantów list otwarty.

Francuscy b. kombatanci podkreślają, że w liście gen. Góreckiego, w myśl życzenia francuskich kolegów, zostały streszczone wszystkie żale, pragnienia i nadzieje Polski, w której rządach b. kombatanci polscy biorą żywy udział. Polska może być słusznie dumna, że w ciągu 16 lat osiągnęła tak poważne rezultaty, stwarzając w kraju, zniszczonym przez wojnę, państwo zdyscyplinowane, pełne zaufania we własne siły i posiadające zdrowe finanse. Pomimo swego położenia geograficznego, między Niemcami i Z. S. R. R., Polska nietylko była dość silna, aby się nie dać zgermanizować, lub zsowietyzować, ale doprowadziła do tego, że może z temi państwami traktować, jak równy z równym. Z tych sukcesów cieszyli się wszyscy przyjaciele Polski i pokoju, bo sprawa pokoju w Europie wymaga, aby Polska była silna.

Trudno jednak zrozumieć dlaczego ta słuszna duma Polski jest tak wyłączna i tak podejrzliwa. Polacy skarżą się na to, że Francja ich nie zna, lecz częstokroć odmawiają wyjaśnienia pobudek swych czynów i uważają nawet, że wyjaśnienie przyniosłoby im ujmę. Jeżeli jednak ktoś nie chce dać się poznać, to jest prawie równoznaczne z chęcią pozostania nieznanym. Równocześnie przeciwnicy polityczni i gospodarczy Polski starają się o to, aby ją przedstawić w niekorzystnem, a często i kłamliwem świetle. Dlatego b. kombatanci francuscy byli zmuszeni zaofiarować tu swą pomoc i starać się te sprawy wyjaśnić opinji francuskiej.

Mało jest spraw czysto francusko-polskich, które możnaby zbadać bez przestudjowania kwestji, łączących się także z innemi krajami. Polska może być porównana do architekta, który buduje na wolnym terenie, Francja zaś musi przy budowie brać również pod uwagę wiele serwitutów. Polska powinna to zrozumieć i wiedzieć równocześnie, że **Francja uważa sojusz francusko-polski za nienaruszalny i szczególnie cenny wśród całokształtu czynników, składających się na ogólną politykę pokoju. Sojusz francusko-polski jest nietylko niezbędny dla utrzymania pokoju, lecz także ma swoje głęboko sięgające korzenie we wzajemnych uczuciach tradycji oraz wspólności ideałów. Między Polską i Francją nie zaszło nic takiego, coby miało charakter nieodwołalny.**

Francuscy b. kombatanci kończą swój list wyrażeniem nadziei, że ta wymiana listów przyczyni się do bliższego wzajemnego poznania obu krajów i zlikwidowania nieporozumień. (PAT)

WITOLD GIEŁŻYŃSKI

O krok od wojny

Europa przeżyła w ubiegłym miesiącu kilka burzliwych i niebezpiecznych dni, które mogły łatwo wyładować się w kataklizm wojenny. Skarga Jugosławji do Ligi Narodów na Węgry o współudział w przygotowaniu morderczego zamachu na króla Aleksandra, mogła doprowadzić do starcia zbrojnego dwuch tych państw, co z pewnością pociągnęłoby za sobą dalsze konsekwencje i przerodziło w nową wojnę powszechną.

Rząd jugosłowiański zarzucił rządowi węgierskiemu, że ten nietylko tolerował na swem terytorjum organizację terorystów chorwackich, ale dostarczał im środków pieniężnych, broni i materjałów wybuchowych a przedewszystkiem paszportów węgierskich, pozwalających spiskowcom swobodnie poruszać się po świecie i komunikować z innymi zamachowcami. Oskarżenie to poparte było poważnemi dowodami. Memorandum jugosłowiańskie, złożone Lidze Narodów, cytowało nazwiska terorystów chorwackich, daty i miejsca ich pobytu na terenie Węgier, wymieniało osoby spośród urzędników państwowych i oficerów węgierskich, komunikujących się z terorystami, opisywało specjalny obóz w Janka-Puszta, położony na granicy Jugosławji, w którym teroryści odbywali ćwiczenia, wprawiając się w rzucaniu bomb i strzelaniu do manekina, wyobrażającego króla Aleksandra. Wreszcie memorandum dowodziło, że trzej wspólnicy mordercy marsylskiego, ujęci na terytorjum Francji, wyszli właśnie z obozu Janka-Juszta i wyjechali dla dokonania zamachu za paszportami węgierskimi. Wszystko to poparte było fotografjami i dokumentami, których autentyczności niesposób było negować. Toteż przedstawiciel Jugosławji min. Jewticz, domagał się od Ligi Narodów potępienia Węgier i ukarania winnych.

Delegat węgierski Eckhardt z oburzeniem odpierał te oskarżenia; nietyle jednak podważył autentyczność przedstawionych dowodów popierania przez Węgry ruchu terorystycznego, co starał się wykazać, że przyczyną tego ruchu była wewnętrzna sytuacja Jugosławji, krzywdząca Chorwatów i wywołująca z ich strony reakcję, która wyraża się w emigracji politycznej do krajów sąsiednich. Węgry nie mogły tym emigrantom odmówić azylu.

Ale tu właśnie był słaby punkt stanowiska węgierskiego: bo między przyznaniem emigrantom politycznym prawa pobytu, a tolerowaniem wśród nich organizacji o charakterze terorystycznym i wspieraniem tych organizacyj — leży cała przepaść.

Jugosławję na Radzie Ligi Narodów popierała bez zastrzeżeń Czechosłowacja, Rumunja i Turcja, a także Francja i Rosja Sowiecka. Za Węgrami murem stanęły Włochy. Inne państwa, zwłaszcza Anglja i Polska, szukały kompromisu, mając przedewszystkiem na względzie utrzymanie pokoju. Był on bowiem poważnie zagrożony. Po namiętnej debacie na Radzie Ligi wojna wisiała w powietrzu, i jakby dla unaocznienia jej niebezpieczeństw Jugosławja rozpoczęła masowe wydalanie ze swych granic obywateli węgierskich, wytwarzając na pograniczu nastrój przedwojenny i wprowadzając w całej Europie napięcie, jakiegośmy dawno nie odczuwali. Te chwile, pełne grozy, zużytkowali dyplomaci międzynarodowi, zebrani w Genewie, na wynalezienie formuły, mogącej uratować sytuację.

Formułę taką szczęśliwie wyszukano. Rada Ligi powzięła uchwałę, złożoną z czterech punktów: w pierwszym punkcie wyraża ubolewanie spowodu zamachu marsylskiego i piętnuje tę ohydną zbrodnię, przyłączając się do żałoby narodu jugosłowiańskiego i narodu francuskiego, wreszcie domaga się ukarania winnych zbrodni, nie wymieniając zresztą, kim oni są; w drugim punkcie przypomina wszystkim państwom obowiązek przeciwdziałania akcji terorystycznej, skierowanej przeciwko sąsiadom i podkreśla konieczność szanowania całości terytorjalnej i niepodległości politycznej wszystkich członków Ligi. Ukryte jest tu potępienie dążeń rewizjonistycznych, do których jawnie przyznawały się Węgry. W punkcie trzecim, będącym bezpośrednią odpowiedzią na skargę jugosłowiańską, Rada Ligi stwierdza, że „pewne władze węgierskie wzięły na siebie odpowiedzialność spowodu czynów, związanych z przygotowaniami do zamachu marsylskiego", wzywa rząd węgierski do ukarania tych władz i zakomunikowania Radzie Ligi zarządzeń, powziętych w tym celu; wreszcie w punkcie ostatnim postanawia utworzyć komitet z 11 członków dla opracowania projektu konwencji międzynarodowej, dotyczącej zwalczania działalności terorystycznej. Cała ta uchwała powzięta została jednogłośnie, a o słuszności i trafności jej świadczy fakt, że obie strony zainteresowane, t. j. zarówno Jugosławja, jak i Węgry, przyjęły ją z wyraźnem zadowoleniem.

Jugosławja uważa, że znalazła w niej całkowite zadośćuczynienie i zrozumienie swych pretensyj do Węgier. Nie chodziło jej bowiem wcale o wytwarzanie sytuacji, z której jedynem wyjściem byłoby starcie zbrojne nietylko ze słabszemi od Jugosławji Węgrami, lecz i z silniejszemi Włochami. Tymczasem wojna nie przyniosłaby żadnych zdobyczy Jugosławji, która jest nasycona terytorjalnie i dbać musi raczej o utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania. Akcja jej na terenie genewskim miała więc na celu zabezpieczenie się na przyszłość od zamachów i spisków, knutych przez separatystów chorwackich, likwidację ich akcji nietylko na Węgrzech, lecz i w innych państwach sąsiednich, wreszcie zdyskredytowanie wszelkich poczynań rewizjonistycznych, podejmowanych przez te państwa. Ten cel został osiągnięty i dlatego Jugosławja może być zadowolona z uchwały genewskiej.

Zadowolone są też Węgry, ponieważ uniknęły najgorszej ewentualności: wyraźnego potępienia przez areopag europejski i poniżenia swego zwierzchnictwa państwowego. Wprawdzie uchwała żąda ukarania pewnych władz węgierskich za niestosowne postępowanie, ale powierza to samemu rządowi węgierskiemu bez udziału czynników obcych. Prestiż państwowy Węgier został nienaruszony.

Istotnym jednak zwycięzcą w sporze węgiersko - jugosłowiańskim jest Liga Narodów. Można śmiało stwierdzić, że dzięki niej uratowany został pokój europejski. Przez parę dni byliśmy tylko o krok od wojny. Zamach marsylski, mający tyle analogji z zamachem serajewskim, jedynie dzięki istnieniu Ligi Narodów nie pociągnął za sobą tych skutków, jakie miał ten ostatni. Liga Narodów okazała się instytucją potrzebną i pożyteczną.

Oczywiście, sprawa morderstwa w Marsylji nie jest ostatecznie zamknięta. Jeszcze Rada Ligi ma wysłuchać sprawozdania rządu węgierskiego ze sposobu ukarania winnych współdziałania z terorystami funkcjonarjuszy; jeszcze ma być opracowane ogólne prawo międzynarodowe przeciwko terorystom, nadużywającym gościnności obcych krajów; czeka nas jeszcze wielki proces we Francji przeciwko zabójcom króla Aleksandra i ministra Barthou, proces, który bezwątpienia przyniesie nowy materjał rewelacyjny. Ale zaognienie, jakie powstało naskutek skargi jugosłowiańskiej, już minęło. Widmo nowej wojny w Europie zczezło i dalsza likwidacja skutków tragedji marsylskiej będzie mogła odbywać się w atmosferze spokoju, wzajemnego zrozumienia i dobrej woli.

Alarmy o zbrojeniach niemieckich i nowa armja Rzeszy z poboru

Prasa francuska ogłasza znów szereg rewelacji o tajnych zbrojeniach niemieckich.

Strasburska „Republique" donosi, że fabryka Schneidera w Edenkoben (Palatynat bawarski), która w ostatnich latach zajmowała się prawie wyłącznie produkcją części drewnianych do szczotek i mioteł, otrzymać miała niedawno od władz wojskowych zamówienie na 200.000 kolb karabinowych.

Fabryka wyrobów metalowych braci Bing (t. zw. Bing-Werke) w Norymberdze, która dotychczas wyrabiała zabawki i artykuły kuchenne, przejść miała od kilku tygodni na produkcję broni.

„Republique" podaje ponadto, że w odległości 20 km. na zachód od Berlina, pomiędzy Cladow i Gatow, nad rzeką Havel, oddziały służby pracy zatrudnione są rzekomo przy niwelacji terenu, przeznaczonego na lotnisko wojskowe. Dojście do tego terenu strzeżone ma być przez uzbrojone warty. W budowie znajdować się mają również na terenie Marchji Brandenburskiej dwa nowe lotniska wojskowe: jedno w okolicy Selchow i Bahn, drugie pod Frankfurtem nad Odrą. Niedaleko wsi Tutow, w pobliżu miasteczka Jarmen na Pomorzu pruskiem na ukończeniu znajduje się rzekomo wielkie lotnisko, wyposażone już obecnie w 12 hangarów, mogących pomieścić po 7 samolotów każdy. Dalsze 12 hangarów ma być wykończone jeszcze w tym roku. Niedaleko Treuenbritzen (70 km. na zachód od Berlina) otwarto rzekomo lotnisko wojskowe wyposażone w podziemne hangary, ukryte pod lasem. W hangarach tych pomieścić się ma obecnie 160 aparatów wojskowych. Firma „Adlerwerke" w Frankfurcie nad Menem produkuje jakoby samoloty myśliwskie modelu Roehr, przyczem dziennie zakłady fabryczne opuszcza jeden samolot.

Minister Reichswehry, gen. Blomberg, zapytany przez przedstawiciela „Associated Press" o te zbrojenia, odrzekł, że jest to sprawa czysto polityczna, do której nie ma prawa się mieszać i że uczynić to może jedynie Hitler. Równocześnie jednak gen. Blomberg kategorycznie zaprzeczył wszelkim twierdzeniom o tajnych zbrojeniach niemieckich, przemycaniu broni, samolotów oraz magazynowaniu środków wybuchowych, określając te wersje, jako nonsens i wskazując, że Francja sprowadza również okazy samolotów amerykańskich, uznanych za doskonałe, jako wzory dla własnej fabrykacji.

Przy sposobności tego wywiadu świat dowiedział się, że Rzesza zmierza do przebudowy swej armji, która z zaciężnej ma się stać armją z poboru, opartego na powszechnym obowiązku służby wojskowej. Równałoby się to zlikwidowaniu oddziałów szturmowych S. A. i S. S., które dotychczas były zakapturzonemi formacjami wojskowowemi, a teraz zeszłyby do roli tylko PW.

W tem jednak sęk, że Traktat Wersalski pozwolił zwyciężonym państwom na utrzymywanie jedynie wojsk zaciężnych i to w ograniczonej liczbie — trzeba by więc wpierw uzyskać zmianę Traktatu, do czego również dążą Niemcy konsekwentnie.

Były minister lotnictwa Cot za zniesieniem lotnictwa wojskowego

Zebranie plenarne „Kongresu Obrony Pokoju", na którem przewodniczył prezes Unji federalnej b. kombatantów Pichot, poświęcone było sprawie wojny lotniczej i zapobieganiu wojnie.

B. minister lotnictwa Cot (znany kombatantom polskim z pobytu w Warszawie i Toruniu w r. 1932) domagał się oddania lotnictwa do dyspozycji międzynarodowej władzy. Pociągnie to za sobą zniesienie lotnictwa wojskowego w poszczególnych państwach i zastąpienie lotnictwa cywilnego i handlowego międzynarodowem. Należy oczywiście zorganizować międzynarodową policję lotniczą.

Zebranie przyjęło rezolucję, domagającą się energicznego wystąpienia rządu francuskiego w Genewie w celu stopniowego usunięcia niebezpieczeństwa wojny lotniczej.

Dawni wrogowie przy wspólnym stole obrad

Rozmowy kombatantów francuskich z niemieckimi

Sprawa rozmów kombatantów francuskich z niemieckimi, będąca od szeregu tygodni przedmiotem wielkich zainteresowań w tych sferach i w prasie obu narodów — doszła w ostatnich dniach przed świętami do zenitu: Hitler przyjął oficjalnych przedstawicieli Unii federalnej kombatantów francuskich (organizacja lewicowa), prezesa jej pułk. Pichot i sekretarza generalnego płk. Randoux.

Następnie odbyli oni rozmowę z zastępcą Hitlera min. Hessem i z prezesem Związku ofiar wojennych Rzeszy Oberlindorfem.

O czem mówiono na tych konferencjach, tego nie podaje żaden komunikat ani francuski, ani niemiecki. Zapowiada tylko „Niemieckie Biuro Informacyjne, że rozmowy między francuskimi i niemieckimi żołnierzami frontowymi będą prowadzone nadal. Toczyć się one będą w najbliższym czasie między wszystkimi niemieckimi żołnierzami frontowymi i wszystkiemi związkami francuskiemi. Przez rozmowy te jednak — podkreśla komunikat — niemieckie koła żołnierzy frontowych nie mają zamiaru ubiegania oficjalnych reprezentantów obu krajów w wykonywaniu ich zadań. Spotkania się nie ludzie o wielkich nazwiskach z czasów wojny, lecz przedewszystkiem żołnierze z przednich okopów.

organu żołnierzy niemieckich frontu wojennego, w którym Francja oskarżana jest o przygotowywanie nowej wojny, tak samo, jak rzekomo przygotowywała się do wywołania wojny w roku 1914. Bernus mniema, że Niemcy, aczkolwiek już świetnie uzbrojone, potrzebują jeszcze pewnego czasu do ostatecznego udoskonalenia swego pogotowia wojennego i tem też tłomaczą się wyłącznie oferty pokojowe Hitlera oraz próby urobienia opinii publicznej w Anglji i krajach okalających Rzeszę.

Mimo to jednak w sferach kombatanckich Francji panuje powszechne przekonanie, że należy dążyć do porozumienia z Niemcami na platformie pokojowej.

Jest tego zdania także prawicowa organizacja kombatantów UNC, której prezydjum na odbytem w dn. 20 ub. m. posiedzeniu wyraziło zadowolenie z powodu tego, że dzięki wysiłkom kombatantów udało się doprowadzić do polepszenia stosunków między Francją a Niemcami.

Te same stanowisko zajmuje także pułk. de la Rocque, przywódca „Ognistego Krzyża", zrzeszenia podobno już 150.000 b. wojskowych, które nie należy do żadnej organizacji kombatanckiej, ale mimo to w życiu publicznem Francji odgrywa wielką rolę. W wyjednak nie podawać tego do wiadomości publicznej aż do chwili, w której będzie można osiągnąć nowe rezultaty. Delegaci niemieccy byli przyjęci przez prezydjum „Tygodnia Kombatantów", a także przez Lebecque'a, przewodniczącego Unji narodowej b. kombatantów. Lebecque przyjął jednak Niemców nie w siedzibie związku, lecz w swem prywatnem mieszkaniu.

Obecnie Oberlindorfer ogłasza na łamach „Voelkischer Beobachter" wspomnienia o tej wizycie p. t. „Mosty ponad Renem".

„Gdy moi koledzy i ja — pisze m. i. Oberlindorfer — na zaproszenie francuskiego związku żołnierzy frontowych przybyliśmy do Paryża, aby tam z przywódcami organizacji francuskich odbyć wstępne rozmowy co do możliwości wzajemnego porozumienia — narady te miały tem większe szanse powodzenia, że znalazły głęboki oddźwięk w niemieckiej i francuskiej opinji publicznej. Wskazuje to, do jakiego stopnia w Niemczech i we Francji pożądana jest przez opinję publiczną i chętnie witana możliwość tego rodzaju porozumienia. Uważamy za jedno z naszych najpilniejszych zadań, które w rozmowach między niemieckimi a francuskimi żołnierzami frontowymi winno być poruszone przekonanie całego świata oraz ludu francuskiego, że nowe Niemcy i ich pokojowo nastrojeni i zamiłowani w pracy obywatele stanowią najlepszą gwarancję bezpieczeństwa dla pracowitej Francji".

Z kolei nastąpiła zakonspirowana podróż do Berlina dwóch kombatantów z organizacji „Ognisty Krzyż". Deputowany Jan Goy i radny m. Paryża Mounier z początkiem listopada ub. r. byli przyjęci przez Hitlera i znów dopiero teraz z odczytu pierwszego z nich, wygłoszonego w Marsylii dowiadujemy się szczegółów tej rozmowy.

Deput. Goy starał się na wstępie wykazać że spotkanie jego z Hitlerem było ostatnim etapem rozmów, między b. kombatantami, prowadzonych już od 12 lat.

Na wstępie rozmowy — mówił dep. Goy. — kanclerz Hitler podkreślił, iż przemawia tylko jako b. kombatant a nie jako kierownik polityki niemieckiej. Kanclerz Hitler zaznaczył, że jego książka „Mein Kampf" została napisana przed 12 laty, t. j. gdy Francuzi okupowali jeszcze Ruhrę.- Obecnie kanclerz jest zorjentowany w kierunku pokoju, a gdy rozpoczęto rozmowy o Saarze, kanclerz wydał zakaz oddziałom szturmowym odbywania zgromadzeń w rejonie, znajdującym się w odległości 40 klm. od granicy Saary.

Mówiąc o sprawie Alzacji i Lotaryngii, kanclerz oświadczył: Czy sądzicie, że warto rozpoczynać wielkie wojny o kraje, które obydwu narodom przyniosły jedynie trudności.

O granicy polsko-niemieckiej kanclerz Hitler oświadczył: „800 tysięcy Niemców zamieszkuje korytarz. Ażeby ich odzyskać trzebaby poświęcić 2 mil jony kombatantów? U nas, jak i u was, b. kombatanci pragną pokoju. Byłby szaleńcem ten, kto chciałby przesunąć o kilka metrów choćby jeden słup graniczny".

Następnie przybył do Paryża wysłannik Hitlera von Ribbentrop, który odbył szereg rozmów z przywódcami kombatantów francuskich.

„La Presse" ogłasza wywiad u przewodniczącego stowarzyszenia ociemniałych na wojnie, deputowanego Paryża Scapini'ego, który podał kilka szczegółów o tej rozmowie.

Przedstawiciel kombatantów francuskich miał wskazać wysłannikowi Hitlera, że pierwszym warunkiem dojścia do porozumienia jest danie dowodów, że Niemcy istotnie chcą zmienić orjentację polityczną. Sposobność ku temu nadarza się podczas plebiscytu w Saarze. O ile Hitler zechce, nie dojdzie tam do żadnych incydentów. Faktu zbrojenia Niemiec nie można zaprzeczać, ale nie należy wyciągać z tego wniosku, że zaradzić temu może jedynie wojna. Fakty tak oczywiste należy brać pod uwagę i omówić je na podstawie równości. Należy zawrzeć porozumienie wzajemne, którego podstawą musi być kontrola zbrojeń każdego z państw i to zarówno pod względem materiału wojennego, jak i budżetu wojskowego. *icz.*



Dawni wrogowie — w bratnim uścisku
Na lewo pułk. Pichot (Francuz) — w środku Niemiec Oberlindorfer — po prawej Francuz Randoux.

Jak wynika z powyższego komunikatu, do rozmów tych przywiązuje się bardzo wielką wagę. Szereg inspirowanych artykułów, ogłoszonych w ostatnim czasie w prasie berlińskiej świadczy, iż miarodajne czynniki niemieckie wiążą z temi rozmowami duże nadzieje, licząc, iż staną się one najpewniejszym pomostem do zbliżenia francusko-niemieckiego.

Jeśli idzie o prasę francuską, to nie wszędzie rozmowy te wywołują tam zachwyty. W „Journal de Debats" pisze z tej okazji Pierre Bernus:

Między rozmawiającemi gra jest nierówna. Z jednej strony mówią delegaci, którzy są wydyscyplinowanymi agentami rządu Hitlera i którzy wykonują zgóry przygotowany manewr, z drugiej strony występują osobistości nie znające psychologji i metod niemieckich. Z punktu widzenia Berlina, celem tych rozmów jest osłabienie frontu moralnego Francji wobec Niemiec i wytworzenie odpowiedniej atmosfery w przeddzień plebiscytu w Saarze.

Na dowód dwulicowej gry kombatantów niemieckich Bernus cytuje artykuł wiadzie, ogłoszonym w „Matin'ie" oświadczył on, że nie może być pokoju i równowagi w Europie, dopóki nie będzie pokoju i równowagi między Francją a Niemcami.

*

Aby zrozumieć rozwój tej akcji, prowadzonej przez kombatantów, dotychczas wrogich sobie stron — trzeba cofnąć się o kilka miesięcy wstecz aż do chwili, która była zapoczątkowaniem tych rozmów, a której przebieg dopiero teraz został ujawniony.

Inicjatywa wyszła ze strony Niemiec. Dnia 2 sierpnia 1934, odpowiadając na życzenie, wyrażone przez prezesa narodowo-socjalistycznej Unji ofiar wojny Rzeszy Oberlindorfera, prezes Unii federalnej kombatantów francuskich Pichot odbył z nim w Baden-Baden 3-godzinną konferencję nad możliwością ewentualnego zbliżenia między b. kombatantami niemieckimi a francuskimi.

24 października Oberlindorfer oddał Pichotowi w Paryżu wizytę, w czasie której omawiano również różne problemy francusko-niemieckie. Postanowiono

SZLAKIEM OPINJI

Trochę krytycyzmu!

Jako stary, czynny „federant" i uważny czytelnik „Narodu i Wojska" od jego pierwszego numeru, pozwalam sobie skorzystać z możności wypowiedzenia się na łamach naszego pisma — właśnie w jego sprawie.

Każdemu z nas niewątpliwie drogi jest własny organ prasowy Federacji, tak, jak droga jest sama praca dla idei federacyjnej. To też każdy z nas z pewnością chciałby widzieć w „Narodzie i Wojsku" wielkie, poczytne i wpływowe nowe pismo, któreby było nietylko „urzędowym biuletynem" Federacji i wchodzących w jej skład Związków — lecz przedewszystkiem, żywem odzwierciedleniem naszych prac i naszych dążeń, naszych sukcesów i niedomagań.

Tymczasem — jak rzecz ta wygląda w obecnym stanie?

Jeżeli idzie o część redakcyjną, t. j. o artykuły — znajdujemy tam stale wiele materjału wartościowego, ciekawego, aktualnego.

Natomiast część organizacyjna — według mnie, a, o ile mi wiadomo, również i według zdania wielu Kolegów-Czytelników, — pozostawia wiele, bardzo wiele do życzenia. I stwierdzić należy — niema w tem winy Redakcji, lecz samych Związków, boć przecież z pewnością nie Redakcja te materjały przygotowuje, a nadsyłają je Związki.

Otóż wiadomości z poszczególnych organizacyj federacyjnych są tak pisane, jakgdyby autorom zależało specjalnie na tem, żeby mogło to interesować jedynie i wyłącznie członków danej organizacji. Są to zwykle obszerne, (przepraszam za szczere określenie) bezkrytyczne i mało obchodzące szerszy ogół sprawozdania-komunikaty, nadające się raczej do jakiegoś oficjalnego biuletynu, a nie do żywego i ciekawego pisma. W ten sposób z wielce obszernej części organizacyjnej „Narodu i Wojska", każdy z nas ma dla siebie zaledwie drobną cząstkę. A przecież, gdyby tych suchych sprawozdań i komunikatów było mniej i gdyby były one pisane żywo, nie na wzór skrótu protokółu — wszyscy czytalibyśmy chętnie nietylko to, co się dzieje w naszym własnym Związku, ale również i to, co słychać nowego „u sąsiada". Byleby nie było długie i nudne.

Żeby jednak te nasze działy wiadomości związkowych były dla ogółu czytelników „strawne" — nie mogą one polegać jedynie na bezustannej, niestrudzonej chwalbie tego, co się w naszej organizacji dzieje.

Bo tylko wtedy, gdy będą zawierały choć trochę krytycyzmu — będzie się je czytało z wiarą w ich 100 proc. prawdziwość, tylko wtedy będą interesujące. Wszak każdy wie, że niema na świecie rzeczy bez „ale" — więc chciałby szczerego, prawdziwego naświetlenia, a nie „cukierkowych" recenzyj.

M. Wojtaszek.

Pierwszy rok „Narodu i Wojska"

Na tytułową kartę naszego pisma wkracza dziś tryumfalnie rzymska dwójka: II rok wydawnictwa. Pierwszy mamy już za sobą — godzi się więc o nim coś powiedzieć.

Przedewszystkiem nasze grzechy, na szczęście nie śmiertelne, bo przecież żyjemy. Ale pewne niedociągnięcia i omyłki być musiały i do nich z całą szczerością przyznajemy się.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z nadmiernego przerostu działu sprawozdawczego z życia związków sfederowanych, — jesteśmy jednak bezsilni wobec istnych tasiemców, nadsyłanych nam przez związki z okazji różnych ich uroczystości lokalnych. Niewątpliwie każda z nich była wielkiem wydarzeniem w tej miejscowości, ale można i powinno się ująć to wszystko w krótki opis — a wtedy znajdzie się na nie miejsce w numerze i nie będzie takich zaległości w drukowaniu sprawozdań, jak było dotychczas.

Pisze o tem obszerniej i nie bez racji jeden z naszych czytelników w rubryce „Szlakiem opinji": „Trochę krytycyzmu!"

I jeszcze jeden brak odczuwamy na łamach naszego pisma: tak mało otrzymywaliśmy ze sfer związkowych artykułów, omawiających sprawy organizacyjne, jak gdyby nie było ich wogóle. A jednak choćby ta aktualna ostatnia sprawa zjednoczenia związków b. formacji wschodnich, która swego czasu była u nas poruszana, wskazuje na to, że są jeszcze kwestje międzyzwiązkowe i ogólniejszej natury, które warto puścić na fale publicznej dyskusji we własnem środowisku, we własnem piśmie.

*

Po tem szczerem i otwartem wykazaniu braków godzi się przypomnieć Czytelnikom naszym — zwłaszcza nowym — kto to do nich przemawiał ze szpalt „Narodu i Wojska" w pierwszym roku jego istnienia.

Powstanie centralnego organu Federacji PZOO. powitali przedewszystkiem najwyżsi podówczas przedstawiciele Rządu: premjer Jędrzejewicz, ministrowie dr. Hubicki i dr. Zarzycki, b. minister inż. Kwiatkowski, wojewoda Kościałkowski w swoich informacjach i artykułach — a potem jeszcze głos zabierali: minister dr. Nakoniecznikoff-Klukowski i wojewoda dr. Grażyński.

Również najwyżsi przedstawiciele armji okazali swą życzliwość młodemu naszemu pismu, bądź drukując na łamach jego swe artykuły, bądź też udzielając wywiadów: Inspektorowie armji gen. Śmigły-Rydz (artykuł i wywiad), gen. Berbecki (wywiad), gen. Norwid-Neugebauer, gen. Dreszer (wyw.) i gen. Piskor, I Wiceminister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, zastępca Szefa Sztabu Gł. gen. Zamorski, gen. Scaewola-Wieczorkiewicz, dyrektor P. U. W. F. pułk. Kiliński (wywiad i artykuł), pułk. dr. Pikusa i in.

Skoro mowa już o wywiadach, należy zaznaczyć, że poza wyżej wymienionymi udzieliły ich z całą uprzejmością tak wybitne osobistości w świecie kombatanckim, jak prezes Fidac'u, min. Cadere, prezes PKO dr. Gruber, wiceprezesi Zw. Legjonistów dr. Dziadosz i Starzak, prezes P.P.W. dyr. Starzyński, oraz 6-ciu rodaków, bawiących na Zjeździe Polaków z zagranicy.

Ze sfer sejmowych mieliśmy zaszczyt drukować artykuły trzech wicemarszałków: Cara, Makowskiego i Polakiewicza, tudzież posłów: Bzowskiego, Madeyskiego i Tomaszkiewicza.

Z pośród czcigodnych w społeczeństwie naszem osób wymienić należy córkę Traugutta, p. Korwin-Juszkiewiczową, która dała nam do druku wspomnienia o wielkim swym Ojcu.

Szpalty „Narodu i Wojska" przyozdobiły blaskiem swym tak pierwszorzędne nazwiska ze świata literatury, jak prezes Polskiej Akademji Literatury Wacław Sieroszewski, członek PAL Wincenty Rzymowski, prezes Tow. Literatów i Dziennikarzy Antoni F. Ossendowski, M. J. Wielopolska, Jerzy Kossowski, Józef Ruffer, K. A. Czyżowski — oraz ze świata publicystyki: Wojciech Stpiczyński, Witold Giełżyński, Stefan Grostern, Tadeusz Święcicki, prof. Henryk Mościcki, M. B. Lepecki, Jan Drzewiecki i in. Tu wymienić należy głośne w świecie dziennikarskim zagranicą nazwiska red. Henryka Korab-Kucharskiego (Paryż) i Kazimierza Smogorzewskiego (Berlin), oraz publicysty polskiego z Londynu podpisującego się literami S. P., którzy nadsyłali nam swe korespondencje.

Dla omówienia aktualnych spraw pozyskaliśmy fachowe pióra pp. M. Rakowskiego z Prezydjum Rady Ministrów, M. Wierusz-Kowalskiego z Min. Rolnictwa, dr. Sereckiego z P. U. K., inż. Tarkowskiego z Tow. Kółek Rolniczych i i.

Nakoniec wymienić należy działaczy federacyjnych, którzy uważali za swój obowiązek poprzeć organ centralny Federacji swoimi artykułami. Są to w pierwszym rzędzie: prezes gen. Górecki, wiceprezesi Ryszkiewicz i poseł Wagner, sekretarz gen. poseł Walewski,, pułk. Aleksandra Zagórska, pułk. Ant. Kamiński, mec. Wroncki, kpt. Lud. Mieszkowski i in. oraz ze sfer legjon.-peowiackich prócz wyżej wymienionych: prof. Jakubski, pułk. Zygmuntowicz, kpt. Pomarański i red. Marja Pęczkowska, ze Zw. Kaniowczyków pułk. B. Sikorski, kpt. Głowiński i red. Mieczysław Birnbaum, ze Zw. Sybiraków nacz. H. Suchenek-Suchecki i M. Baldwin-Ramułt, ze Stow. Weteranów AP. we Francji pułk. Markus, inż. Holtorp, Czesław Uhma, Fr. Reychman i J. Wilecki, ze sfer inwalidzkich prezes St. Szulczyński, kpt. Wroczyński i kpt. Skokowski, ze Zw. Rezerwistów prof. Bujwid, ś. p. Medard Downarowicz, mjr. Kalusiński, por. Moser, R. Tomczak, L. Wróblewski (Piotrków) oraz koledzy ze Zw. Powstańców Śląskich w Katowicach St. Mastalerz, B. Mieszkowski, Wł. Sala i M. Voit.

Stałą swoją współpracą redakcyjną służyli i służą „Narodowi i Wojsku" koledzy: Janusz Delinikajtis, Tadeusz Kubalski, St. Łoza, dr. T. M. Nittman, Marceli Poznański, Jan Szczęsny i Wacław Jan Targ.

Osobny dział „Unji Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny", któremu w każdym numerze poświęcamy dwie strony, pozostaje pod redakcją p. Stefanji Krassowskiej i rządzi się zupełnie autonomicznie. Z długiego szeregu nazwisk, które się na kolumnach „Unji" pod poszczególnemi artykułami czytało, wymienić należy jako najczęściej spotykane pp. Jadwigi Godlewskiej, St. Goryńskiej, Haliny Mireckiej, Marji Strasburger, Anny Szelągowskiej i Leokadji Śliwińskiej.

Nakoniec trochę cyfr, ilustrujących nasze wysiłki. Wydaliśmy 7 numerów specjalnych, poświęconych rocznicom i zjazdom, a mianowicie: dnia 15-go czerwca na Zjazd Kaniowczyków i Żeligowczyków (nr. 6), dnia 29 czerwca na dwa Zjazdy: Weteranów AP. we Francji i Sybiraków (nr. 7), dnia 1 sierpnia na dwa zjazdy: Legjonistów i Rezerwistów (nr. 9), dnia 15 sierpnia na Zjazd Powstańców Śląskich (nr. 10), dnia 15 października numer poświęcony Górnemu Śląskowi (14) i dnia 1 listopada ku czci poległych za Ojczyznę (15), wreszcie dnia 15 grudnia największy ze wszystkich, liczący 40 stron druku i 30 ilustracyj, numer polsko-francuski, którego odgłosy rejestrujemy na innem miejscu.

Jeśli idzie o część ilustracyjną, to w tych 18 numerach zamieściliśmy 114 portrecików, 270 zdjęć rodzajowych (grupy, pomniki, budowle itp.), 6 oryginalnych karykatur, oraz raz nuty i jedną mapkę — ogółem 392 ilustracje, czyli po 21 na jeden numer, co znakomicie ożywiło łamy „Narodu i Wojska".

*

Ten olbrzymi wąż nazwisk, który się przewinął przez pierwszych 18 numerów „Narodu i Wojska" — obowiązuje nas i na przyszłość. Wiemy, że z raz obranej drogi dawania Czytelnikom naszym artykułów pióra pierwszorzędnych autorów zejść nam już nie wolno i po drodze tej pójdziemy nadal, starając się o powiększenie liczby tych nazwisk tak, jak staraniem naszem było i jest coraz to większe udoskonalenie naszego pisma.

Ze strony kilku związków pojawiły się propozycje, aby dążyć do scalenia w „Narodzie i Wojsku" mniejszych organów prasowych związków sfederowanych, gwarantując im możność swobodnego wypowiadania się na stronach, oddanych do dyspozycji danemu Związkowi — przyczem część artykułowa i ogólno - informacyjna byłaby wspólna dla wszystkich w ten sposób scalonych organów. Projekt ten rozpatrzymy i poddamy publicznej dyskusji, czyniąc w najbliższym czasie próby zrealizowania tej istotnie pożytecznej myśli.

Jednem słowem — idziemy naprzód. Reszta do Was należy, Czytelnicy i Przyjaciele „Narodu i Wojska", aby szeregi jego prenumeratorów wzrastały lepiej, niż dotychczas.

Wł. Dunin-Wąsowicz.

SZLAKIEM OPINJI

Ile to kosztuje?

W niektórych związkach naszych zakorzenił się zwyczaj, zaczerpnięty zresztą z innych organizacji i instytucji, że z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku drukuje się życzenia na pięknym kartonie i rozsyła się do innych związków i wybitniejszych osobistości. Wystarczy być prezesem jakiegoś Towarzystwa, Koła czy Okręgu, nie mówiąc już o wyższych godnościach, aby dostać takich kartoników całe sterty.

Nieszczęśliwy adresat, zaszczycony dowodami pamięci tylu bratnich dusz, nie może już inaczej postąpić, jak tylko drukować podobne kartoniki i rewanżując się im, życzyć znowu wszystkim dobrego „Nowego Roku".

Gdyby tak ktoś zadał sobie trud policzenia, ile to wszystko kosztuje, bo przecież poczta zadarmo tego nie roznosi — doszlibyśmy do wcale poważnych sum, które niezawodnie przydałyby się w każdej organizacji na co innego, bardziej pożytecznego.

Ten sam wydatek, w mniejszych tylko rozmiarach ponosi wielu z nas przy wysyłaniu świątecznych pocztówek.

A przecież od szeregu lat wprowadzono w życie inny zwyczaj, zastępujący doskonale rozsyłanie życzeń drukowanych i pisanych.

Proszę spojrzeć tylko na „Polskę Zbrojną", która codziennie drukuje całe szpalty nazwisk swoich prenumeratorów i czytelników, którzy zamiast życzeń składają jakiś datek na Łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego lub podobny cel. Czytamy też w innych dziennikach stołecznych o datkach że ofiarach na Bratnią Pomoc Zw. Legjonistów itp., a więc na cele nam bardzo bliskie.

Tylko ze strony sfederowanych związków nie przejawiła się żadna pod tym względem inicjatywa — wprost przeciwnie.

Może ktoś powie, że całe to pisanie jest musztardą po obiedzie, ale lepiej późno, niż nigdy, zastanowić się nad tem, póki sprawa jest jeszcze ciepła i zapobiec już teraz drukowaniu życzeń na... Wielkanoc!

Juljan Lewicki.

Z ŻYCIA FEDERACJI

Nowa siedziba Federacji Stołecznej

Powstała niedawno Federacja Stołeczna P. Z. O. O. postarała się o piękny lokal przy ul. Lwowskiej 13, gdzie pod jednym dachem mieści się także Zarząd Wojewódzkiej Federacji Warszawskiej.

Stołeczna ma do swej dyspozycji dwa pokoje biurowe i salę zebrań na kilkadziesiąt osób, którą ozdabia wielki biust Marszałka Piłsudskiego i biegnące pod powałą dwa szlaki o barwach federacyjnych ze wstążek orderów Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Miłą salkę zapełniają piękne jasne mebelki.

Ten to właśnie lokal otworzył uroczyście Zarząd Stołeczny Federacji w dniu 14 grudnia ub. r., zaprosiwszy na tę uroczystość przedstawicieli Zarządu Głównego i związków sfederowanych, którzy przybyli w liczbie około 50 osób.

Prezes Zarządu Stołecznego p. Józef Ołpiński w zagajeniu swem podał do wiadomości, że do Federacji Stołecznej zgłosiło swe przystąpienie dotychczas 9 związków sfederowanych i że dalsze zgłoszenia są w toku. Powołano do życia 3 komisje: ideowo-propagandową pod przewodnictwem p. Relidzyńskiego, kulturalno-społeczną z pułk. Zagórską na czele i gospodarczą, której przewodniczy p. Ołpiński. Federacja Stołeczna w tak krótkim okresie swego istnienia dała inicjatywę do uroczystości zaduszkowej przy grobie Nieznanego Żołnierza i organizować ją będzie nadal, oraz wzięła udział w zbiórce na Macierz Szkolną w Czechosłowacji.

MOWA GEN. GÓRECKIEGO

Z kolei zabrał głos prezes Zarządu Głównego Federacji gen. Górecki i na wstępie podkreślił, że wobec tylu ważnych spraw publicznych byłoby absurdem, aby problemów tych mieli nie rozpatrywać b. wojskowi. Skoro do tej roboty przystępujemy pod hasłem Marszałka Piłsudskiego, niech nam nikt nie mówi, że to robota partyjna, chyba że mianem partji określimy tych wszystkich, którym o Polskę chodzi.

Przed nami w stolicy jest jeszcze duże zadanie. Choć minęło już 8 lat, jeszcze nasz maj nie wszędzie dotarł. Może to nie jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, że sanację władz miejskich w Warszawie powierzono najpierw prezesowi największego związku b. wojskowych, wojewodzie Kościałkowskiemu, a gdy ten odszedł na stanowisko ministra, rządy w stolicy po nim objął prezes Komisji Rewizyjnej Federacji min. Starzyński. Mam wrażenie, że pracę na tym terenie podejmiemy rozlegle i wszechstronnie.

Gdy się jest w gronie swojem, warto spojrzeć dokoła nas co się dzieje, dokoła nas w świecie. Jeśli dziś Polska doprowadziła w dziedzinie politycznej do tego, że w 16-ym roku istnienia została uznaną za mocarstwo przez możnych tego świata, — jeśli ostatnie państwo, które ociągało się dotychczas z uznaniem symboliki tej mocarstwowości Polski, teraz więcej już nie zwleka i kreuje u nas swą ambasadę — mimowoli rodzi się pytanie, gdzie tkwi tego źródło?

Na to trzeba wyrobić sobie pozycję własną siłą.

Odcinek gospodarczy Polski wzbudza zazdrość w świecie.

Jest jeden czynnik, którego niedoceniа zagranica. Jest to rezultat tego, że znalazł się w Polsce czynnik, który wyczarowuje energję narodową, a ta symbolika ma swój wyraz w naszym ustroju wewnętrznym, w reżimie pomajowym.

Czem się różnimy od innych w świecie? — Tem, że Rząd nasz wie, czego chce, i że może to przeprowadzić, nie licząc się z demagogją.

Tu jest źródło tej wielkiej odporności naszej w walce z kryzysem.

Jaka w tem wszystkiem nasza rola, rola Federacji?

Już wiele wykonaliśmy. Stanowimy ten ośrodek, którego siła przejawia się w tem, że gdy Komendant dziś wieczór powie, że coś tam ma być zrobione — to jutro rano dostanie od nas meldunek, że to zostało zrobione.

Brak tego odczuwają boleśnie kombatanci francuscy. Tam władza leżała na ulicy. Krew lała się na marne. Ale tam nie ma Federacji takiej, jak nasza — a są prawicowe i lewicowe organizacje b. wojskowych.

Jeśli chodzi o różne odcinki pracy — na sercu leży nam specjalnie praca nad wychowaniem obywatelskiem, praca oświatowa. W akcji P. W. są już duże rezultaty. Zwłaszcza przyjęło się hasło rzucone przez Zw. legjonistów, o karabinie, którym obronimy Polskę, a nie rezolucjami. Dążymy do tego, aby strzelectwo stało się sportem narodowym w Polsce.

Na bliższym planie zabiegów Federacji także postawić należy sprawę samopomocy koleżeńskiej. Kuchnię w Gospodzie federacyjnej rozszerzymy tak, że gotować będzie mogła na 1000 osób.

Symboliką naszej pracy na terenie międzynarodowym jest specjalny numer polsko - francuski „Narodu i Wojska“, który świeżo wyszedł z pod prasy.



Uczestnicy otwarcia lokalu Federacji Stołecznej
Siedzą od lewej: poseł Dabulewicz, wicewojewoda Jurgielewicz, gen. Skierski, gen. Górecki, poseł Wagner. — Stoi prezes Ołpiński (X)

Numer ten, jeszcze całkowicie niewyschnięty z farby drukarskiej, otrzymali uczestnicy tej uroczystości, pierwsi przed innymi czytelnikami.

KUŹNIA DUCHA

Ostatni przemawiał wiceprezes Relidzyński, kreśląc założenia ideowe Federacji Stołecznej i nazywając pięknie tę nową siedzibę federacyjną — „Kuźnią ducha“.

Działalność Federacji Stołecznej rozwijać się będzie na dwóch płaszczyznach:

1) utrzymywanie kontaktu ze związkami sfederowanymi, przez urządzanie wieczorów czwartkowych,

2) działalność kulturalno - oświatową przez danie członkom godziwej rozrywki w teatrze i kinie.

W myśl zasady: „sztuka frontem do ulicy!“ Federacja Stołeczna organizować będzie bezpłatne przedstawienia dla członków związków sfederowanych i w tym celu rzuca hasło ofenzywy na teatry i kina.

Drugą część swego przemówienia poświęcił p. Relidzyński zagadnieniom ideowym, które rozwinięte są powyżej w artykule jego p. t. „Duch żołnierstwa polskiego“.

Kombatanci na wybitnych stanowiskach

W ostatnich czasach kilku wybitnych działaczy niepodległościowych objęło zaszczytne stanowiska publiczne:

Do Sejmu Rzeczypospolitej wszedł i do klubu BBWR. wstąpił adw. Ignacy Radlicki, prezes Zarządu Związku Legjonistów Polskich na województwo warszawskie, przedwojenny działacz N. Z. R., członek Drużyn Strzeleckich, legjonista I Brygady i peowiak.

Wiceprezydentem m. Warszawy został dyr. Czesław Zawistowski, członek Zw. Strzeleckiego i P. O. W., uczestnik I Korpusu Wschodniego, mjr. rez.

Wiceprezydentem m. Lwowa wybrany został dr. Józef Ostrowski, prezes Związku Obrońców Lwowa.

Prezydentem m. Chorzowa został dotychczasowy burmistrz Wielkich Hajduk, poseł Karol Grzesik, b. prezes Związku Powstańców Śląskich.

Ten wysoki dowód zaufania, jaki spotkał powyższych kolegów, świadczy o tem wymownie, jak wartościowe jednostki pracują w szeregach kombatanckich, skoro państwo czerpać z nich może w miarę potrzeby i powoływać na tak odpowiedzialne stanowiska.

Trzeba Polskę poznać

Stowarzyszenie b. kombatantów francuskich, zamieszkałych w Polsce wydało dorocznym zwyczajem wielki bankiet z udziałem około 300 osób, w salonach hotelu Europejskiego w Warszawie. Bankiet miał się odbyć dnia 11 listopada, jednak spowodu żałoby przełożony został o miesiąc później.

W bankiecie wzięli udział: ambasador Francji Laroche, prezes Federacji gen. Górecki, b. prezes FIDAC'u min. Cadere, szereg przedstawicieli kolonji francuskiej w Warszawie i społeczeństwa polskiego.

Podczas bankietu przemawiali: p. Caboche, jako prezes sekcji warszawskiej, Stow. b. kombatantów, amb. Laroche, który wzniósł toast na cześć przedstawicieli kombatantów polskich i francuskich oraz na cześć Polski i Francji.

Gen. Górecki podniósł w przemówieniu konieczność bliższego poznania odrodzonej Polski przez kombatantów francuskich, oświadczając, iż zapoznanie się z nową Polską przyczyni się do lepszego jej zrozumienia. Gen. Górecki w zakończeniu wzniósł toast na cześć Francji, Polski i b. kombatantów.

Po przemówieniach orkiestra odegrała hymny narodowe: francuski i polski.

Uznanie dla gen. Góreckiego

za list do kombatantów francuskich

Dnia 8 grudnia ub. r. odbył się w Łodzi zjazd prezesów Kół Związku Oficerów Rez. Okręgu Łódzkiego, który m. in. jednomyślnie uchwalił wysłać do gen. Góreckiego depeszę następującej treści:

„Zjazd Prezesów Kół Z. O. R. Okręgu Łódzkiego przesyła Ci Czcigodny Panie Prezesie gorące podziękowanie i uznanie za memorjał wręczony Prezesowi Fidacu francuskiego, a wyjaśniający polską rację stanu w naszej polityce zagranicznej, oraz zapewniający naszych francuskich towarzyszy broni z czasów wojny światowej o tradycyjnej naszej sympatji do nich i przyjaźni“.

Wśród Legjonistów i Peowiaków

Wytyczne Obozu Legjonowego

Z przemówienia pułk. Sławka

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Legjonistów Polskich, odbytem dnia 30 listopada ub. r. prezes Związku ob. pułk. Sławek w dłuższem przemówieniu określił wytyczne Obozu Legjonowego w chwili obecnej; omawiając przytem szczegółowo nastroje i metody pracy politycznej społeczeństwa polskiego przed odzyskaniem Niepodległości, oraz w czasie istnienia Państwa Polskiego przed i po wypadkach majowych, a ponadto uwypuklił zadania dla ludzi ze szkoły Komendanta.

W przemówieniu swem Ob. płk. Sławek podkreślił również konieczność wzięcia dalszego żywszego udziału przez poszczególne jednostki organizacyjne Związku, oraz przez wszystkich członków w życiu społeczno-politycznem Państwa, gdyż Związek nasz w życiu tem powinien odgrywać dominującą rolę na całym terenie Państwa Polskiego.

Działalność ta winna być przez wszystkie jednostki organizacyjne stawiana w swej pracy na pierwszem miejscu, działalność zaś Bratniej Pomocy winna ograniczać się do Kolegów, którzy istotnie tej pomocy potrzebują.

Wkońcu Ob. Płk. Sławek wskazał na jedno z naszych głównych zadań, a mianowicie jaknajszersze wzięcie udziału we współpracy w organizacjach młodzieżowych i roztoczenie opieki nad wychowaniem młodego pokolenia w duchu państwowo-twórczym i nadanie im kierunku pracy w myśl idei Komendanta i Ukochanego Wodza Narodu.

W dłuższej ożywionej dyskusji poszczególni delegaci Okręgów w nawiązaniu do przemówienia Ob. Płk. Sławka omawiali sytuację na swoich terenach, przyczem dyskusja wykazała całkowite zrozumienie linji wytycznej wskazanej przez Ob. Płk. Sławka.

Przeciw manji fundowania sztandarów

Zarząd Główny Zw. Legjonistów polecił Zarządom Okręgów i Oddziałów zahamowanie szerzącej się ostatnio w poszczególnych jednostkach organizacyjnych Związku manji fundowania sztandarów i odłożenie tego do więcej sprzyjających czasów, gdyż fundusze przeznaczone na ten cel można z większym pożytkiem obecnie wykorzystać w innym kierunku.

Tylko w wyjątkowych wypadkach — o ile względy natury organizacyjnej w poszczególnych jednostkach będą przemawiały za tem — udzielane będzie zezwolenie na ufundowanie sztandaru.

Należy przy tej sposobności przypomnieć, że przy wydawaniu zezwoleń na fundowanie sztandarów dla poszczególnych Oddziałów Zarząd Główny upominał Zarządy Oddziałów, by nie uciekały się do rozsyłania gwoździ sztandarowych, oraz zbierania ofiar od osób z poza Związku.

Placówka w Wiśle

Placówka Związku Legjonistów w Wiśle (na Śląsku Cieszyńskim) bierze bardzo żywy udział w pracy społeczno-narodowej.

Podczas obchodu kadrówki na nabożeństwo przybył również gen. Zarzycki, bawiący na wywczasach w Wiśle.

W pochodzie brał udział poczet sztandarowy Zw. Podoficerów Rez., delegacja strzelców z Istebnej w barwnych strojach góralskich, drużyny skautowskie, grupa 6 D. R. i cały szereg związków.

W koncercie ogrodowym wystąpił chór z Cieszyna, solista leg. Cholewski i orkiestra 4 P. S. P.

Podczas obchodu zebrano 485 zł. na powodzian, którą to kwotę przesłała placówka Zw Leg. do Zarządu Głównego w Warszawie.



Marsz narciarski szlakiem II Brygady

W czasie od 13 — 17 lutego 1933 r. odbędzie się tradycyjny marsz narciarski szlakiem II Brygady Legjonów z Rafajłowej do Worochty, połączony z zawodami w Worochcie o mistrzostwo Karpat Wschodnich.

Poza tą imprezą urządzona będzie w czasie je trwania w Worochcie wystawa zbiorów etnograficznych Muzeum Huculskiego i wyrobów artystycznych miejscowego przemysłu ludowego.

Dla uczestników raidu, którzy będą mogli spędzić na Huculszczyźnie przeszło tydzień, wyjazd bowiem nastąpić może już w dniach 10 — 12 lutego, a powrót w dniach 17 — 19 lutego.

Ministerstwo Komunikacji przyznało 80 proc. zniżki indywidualnej na kolejach.

Bliższych informacji zasięgać można w Tow. Przyjaciół Huculszczyzny w Warszawie przy ul. Wareckiej 11-a.

Rocznica bitwy pod Łowczówkiem

Dn. 22 grudnia ub. r. jako w 20-tą rocznicę krwawej bitwy pod Łowczówką, odbyło się, jak co roku, w kościele garnizonowym przy ul. Długiej uroczyste nabożeństwo żałobne.

Na mszy świętej, celebrowanej przez ks. biskupa Gawlinę, przybyli: gen. Sosnkowski, który w zastępstwie Komendanta dowodził pod Łowczówką, gen. Rydz-Śmigły, gen. Kasprzycki, gen. Składkowski, gen. Kordjan Zamorski, delegaci wszystkich oddziałów garnizonu stołecznego, przedstawiciele Związku Legjonistów, Zw. Peowiaków, legjonowych Kół pułkowych i liczne rzesze publiczności.

Po nabożeństwie zebrani udali się pochodem na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie w imieniu uczestników bitwy, gen. Rydz-Śmigły złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Uroczystość zakończyło odegranie przez orkiestrę Zw. Kolejarzy, Hymnu i „Pierwszej Brygady".

Karabela dla wojewody Dziadosza w darze od legjonistów stolicy

Okręg stołeczny Zw. Legjonistów żegnał dnia 15 grudnia ub. r. na przyjęciu koleżeńskiem swego ustępującego prezesa, wojewodę dr. Władysława Dziadosza.

W obecności wszystkich członków zarządu okręgu warszawskiego zwrócił się do dr. Dziadosza z serdecznem przemówieniem b. pierwszy wiceprezes okręgu dr. Stefan Benedykt, podnosząc, iż przed 20 laty „młody Dziadosz z karabinem i tornistrem na plecach, jako żołnierz Komendanta wszedł do Kielc, a po 20 latach idzie dr. Władysław Dziadosz do tych samych Kielc, jako wojewoda z ramienia rządu Komendanta. Jeden z pierwszych żołnierzy Komendanta został wojewodą w pierwszem mieście, zdobytem przez Legjony".

Okręg warszawski Związku Legjonistów Polskich ofiarował dr. Dziadoszowi na pamiątkę swej serdecznej legjonowej przyjaźni starą polską karabelę z napisem:

„Drogiemu Koledze, Prezesowi dr. Wł. Dziadoszowi przy objęciu urzędu Wojewody w Kielcach — pierwszem mieście Legjonistów — broń tę honorową, symbol żołnierskiej przyjaźni ofiarowują legjoniści stolicy — Zarząd Okręgu".

P. O. W.

Posady dla Geodetów

W Komisarjacie Rządu m. st. Warszawy w najbliższym czasie będzie wakowało 5 stanowisk dla inżynierów geodetów i 7 dla pomocników inżynierów geodetów (zarejestrowani praktykanci, względnie absolwenci szkół technicznych lub studenci wydziału mierniczego Politechniki).

Oferty kandydatów należy kierować do Wydziału Komunikacyjno - Budowlanego Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę (ul. Długa Nr. 50) na ręce p. T. Ficowskiego, Kierownika Oddziału „Zarząd Gmachów i Placów Państwowych" — przesyłając z oddzielnem pismem przez Zarząd Główny.

Oferta winna zawierać odpisy świadectw, krótki życiorys, powołanie się na referencje trzech osób i żądane wynagrodzenie obliczone w stosunku za jeden miesiąc.

Pomnik Peowiaka w Chodczu

W dniu 11 listopada 1934 r. odbyło się w Chodczu pow. Włocławskiego, uroczyste poświęcenie pomnika peowiaka ś. p. Cezarjusza Myszkiewicza, poległego w czasie rozbrajania okupantów w dniu 12 listopada 1918 r.

Ś. p. Myszkiewicz był członkiem Oddziału Lotnego 3 Obwodu I A Okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej.

W zaraniu życia swego jął się pracy niepodległościowej, wstępując w szeregi P. O. W. wkrótce po założeniu tej organizacji w Chodczu. Pracował niezmordowanie na wyznaczonym posterunku i wypełniał wszystkie polecenia przełożonych. Zginął chwalebną śmiercią przy rozbrajaniu okupantów w Cettach dnia 12 listopada 1918 roku.

Mając to na uwadze, byli członkowie P. O. W., zakładając Placówkę Związku Legjonistów i Peowiaków w Chodczu, postanowili wznieść ś. p. Cezarjuszowi Myszkiewiczowi pomnik. Projekt ten poparło Koło Związku Rezerwistów w Chodczu i kosztem tych dwuch organizacyj stanął na cmentarzu rz.-katolickim w Chodczu projektowany pomnik.

Uroczystość poświęcenia pomnika odbyła się dnia 11 listopada r. b. t. j. w przeddzień rocznicy śmierci.

Poświęcenia dokonał ks. Radomski. W uroczystości brali udział: wicestarosta powiatu włocławskiego p. dr. Pustelnik, delegaci: Zw. Legjonistów i Peawiaków Oddział włocławski, ob. Józef Arentowicz i Stefan Kalota, Placówki Zw. Legjonistów i Peowiaków w Przedczu ob. Jankowski i Gadzinowski; przedstawiciele władz, wszystkie organizacje społeczne i kulturalno-oświatowe z Chodcza i okolicy oraz tłumy publiczności.

Przemówienia wygłosili: dr. Pustelnik i b. członek Komitetu Pomocniczego P. O. W. w Chodczu, radny miejski p. Eugenjusz Ostaszewski.

Wieńce złożyły organizacje z Chodcza, Peowiacy, Strzelec, Koło Zw. Rezerwistów, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Rodzina Rezerwistów, Ochotnicza Straż Pożarna, Cech i Związek Rzemieślników, Przysposobienie Wojskowe Kobiet, Koło B. B. W. R., Dzieci 7-mio klasowej szkoły powszechnej, Zw. Harcerstwa Polskiego, Zw. Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski.

Wł. M.



Po odsłonięciu pomnika ś. p. Myszkiewicza

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY

Uchwały Zarządu Gł. i Rady Związkowej.

Przez pełnych osiem godzin toczyły się dnia 16 grudnia ub. r. obrady pełnego Zarządu Głównego i Rady Związkowej ZOR. pod przewodnictwem wiceprezesa rtm. Ryszkiewicza (prezes gen. Górecki wyjechał wtedy do Paryża na Radę Zarządzającą Fidac'u) i przy udziale 20 członków, którzy reprezentowali wszystkie okręgi.

Z ważniejszych uchwał wymienić należy:

1) walny zjazd delegatów ZOR. odbędzie się w maju b. r. w Warszawie, w innym jednak terminie, niż walny zjazd delegatów Federacji, zapowiedziany na dzień 3 maja b. r. i związany z przybyciem do Polski nowego prezesa Fidac'u.

2) zebrania Zarządu Głównego ze względu na ważność spraw bieżących odbywać się będą co miesiąc,

3) wszystkie okręgi polecą członkom ZOR, by wstąpili do Związku Rezerwistów, celem wypełnienia zadań zw. Oficerów Rez., wymienionych w statucie i postanowień rozkazu Ministra spraw wojsk. z dnia 2. V. 33. L. 302/społ./II.

4) polecono wydawnictwom czasopism „Znak" (Lwów), „Apel" (Wilno) i „Komunikat" (Łódź), wydawanym przez tamtejsze Okręgi ZOR., by dążyły do scalenia swych organów w centralnym organie Federacji „Naród i Wojsko" z zastrzeżeniem dla swych organizacji pełni praw i swobody w wypowiadaniu swego zdania.

Uchwały co do ufundowania samolotu, odbudowy zamku w Zbarażu i bojkotu „Wiadomości Literackich" podajemy osobno.

Na zebraniu tem przedstawiciele poszczególnych okręgów przedłożyli sprawozdania z ich działalności, z których specjalnie podkreślić należy wybitną pracę oficerów rez. na stanowiskach instruktorów P. W.

Taki np. Okręg Lwowski daje 944 instruktorów a mianowicie: 519 do Związku Strzeleckiego, 267 do Związku Rezerwistów, 112 do hufców szkolnych, 26 do Zw. Podoficerów Rez., 20 do innych organizacji, prowadzących P. W.

Okręg Łódzki, liczący 1300 oficerów rez. pokrył wszystkie zapotrzebowania na instruktorów, dając ich 488 do różnych związków i ma jeszcze nadkomplet.

Samolot ZOR. na Challenge 1936

Rada Związkowa Zw. Oficerów Rez. postanowiła ufundować na przyszły Challenge 1936 r. samolot, który będzie nosił nazwę ZOR i w tym celu — idąc za przykładem okręgu Krakowskiego — wzywa ogół oficerów rezerwy, by opodatkowali się po 1 zł. miesięcznie w ciągu roku 1935 i 1936.

Przy tej sposobności należy podać do publicznej wiadomości, że do powodzenia ubiegłego Turnieju Lotniczego (Challenge 1934) oficerowie rez. przyczynili się wydatnie, złożyli bowiem ogółem sumę 89.132 zł. i z tego powodu Komitet Żwirki i Wigury wręczył Dyplom Oficera Rezerwy przedstawicielowi Zarządu Głównego pułk. Rawiczowi.

Należy się spodziewać, że planowa akcja zbiórkowa na nowy Challenge da jeszcze lepsze rezultaty, jeśli się zważy, że suma 89 tysięcy powstała z doraźnych datków oficerów rez., przebywających podówczas w pułkach na ćwiczeniach.

Bojkot „Wiadomości Literackich"

Obradujący w dniu 8 grudnia ub. r. w Łodzi Zjazd Prezesów Kół Z. O. R. Okręgu Łódzkiego uchwalił wyrazić swe oburzenie redakcji pisma „Wiadomości Literackich" za umieszczenie w dniu 11 listopada b. r. artykułu Uniłowskiego, zohydzającego stosunki i metody wychowawcze, panujące rzekomo w armji polskiej, gdyż artykuł ten kłamliwy nie powinien się ukazać na łamach żadnego polskiego pisma. Solidaryzując się w zupełności z kolegami służby czynnej, Zarząd zarządził kategoryczny bojkot tego pisma przez wszystkich zorganizowanych oficerów rezerwy Okręgu Łódzkiego i uchwalił zwrócić się z apelem do Zarządu Głównego o zarządzenie bojkotu na terenie całej Rzeczypospolitej.

Zgodnie z tą uchwałą Zarząd Główny i Rada Związkowa ZOR, na wspólnem posiedzeniu w dniu 16 grudnia ogłosiły bojkot „Wiadomości Literackich", obowiązujący wszystkich zrzeszonych oficerów rezerwy.

Dobry przykład Wilna

Wspólna siedziba Związków sfederowanych

Z inicjatywy Koła ZOR w Wilnie prawie wszystkie związki sfederowane, działające na terenie tego miasta znalazły już, albo w najbliższej przyszłości znajdą siedzibę we wspólnie wynajętym gmachu przy pl. Orzeszkowej nr. 11 w samem centrum miasta.

W opróżnionej na razie połowie budynku jest na parterze 5 pokoi i sala zebrań, na piętrze druga sala i 10 pokoi. Donajętych zaś będzie w drugiem skrzydle 8 pokoi i 2 sale. Dotychczasowy czynsz miesięczny wynosi 420 zł., później wzrośnie jeszcze o 300 zł.

Parter zajmuje Związek Rezerwistów, Zarząd Podokręgu i Koło Śródmieście. Na piętrze mieszczą się lokale biurowe Zarządu Wojewódzkiego Federacji, Zarządu Okręgu i Koła Wileńskiego ZOR., Zw. Legjonistów i Legjonistek, POW., Kaniowczyków, Sybiraków, Legji Inwalidów, Podoficerów Rez., Zw. Żydów uczestn. walk o niepodległość.

Z braku miejsca na razie pozostają jeszcze na mieście związki: inwalidów woj., oficerów i podoficerów w st. sp., uczestników I Korpusu Wschodniego i Wojsk Straży Kolej.

Wszystkie pokoje są pięknie urządzone i robią bardzo miłe wrażenie.

Inne miasta wojewódzkie i powiatowe powinny pójść za mądrym przykładem Wilna.

Odbudowa historycznego zamku w Zbarażu

Wsławiony mistrzowskiem piórem Sienkiewicza w Trylogji zamek książąt Wiśniowieckich w Zbarażu, leżący na słynnym szlaku tatarskim, wymaga szybkiego odrestaurowania, jeżeli nie ma się rozpaść w gruzy.

Obecny właściciel Zbaraża p. Emil Jawetz ofiarował zamek wraz z terenem, objętym fosami zamkowemi, liczącym 4 i pół morgi, Związkowi Oficerów Rezerwy pod warunkiem, że zajmie się on odbudową zamku.

Koniecznem jest uzupełnienie murów zewnętrznych i wewnętrznych, sklepień, pokrycia dachem, ułożenie posadzek, schodów itp. Koszt całej odbudowy, którą ma się prowadzić przez 5 lat, obliczono na 170.000 zł.

Tak wielkiego ciężaru nie może wziąć na siebie Związek Oficerów Rezerwy, choćby nawet opodatkował jednorazowym datkiem 10 zł. wszystkich swoich członków, których na terenie całego kraju jest 15.000 — z powodu bezrobocia byłoby to trudne do przeprowadzenia.

Z drugiej strony jednak ZOR docenia wielkie znaczenie tego rodzaju placówki polskości na kresach wschodnich i przez tę odbudowę chce wznieść trwały pomnik oficera rezerwy na rubieżach Rzeczypospolitej, postanowił więc powołać do życia specjalnie „Stowarzyszenie oficerów rez. dla odbudowy zamku Zbaraskiego", które przejmie darowiznę i zajmie się zbieraniem funduszów na ten cel.

Zorganizowanie nowego stowarzyszenia poruczono Zarządowi Okręgowemu ziem południowo - wschodnich ZOR. — a władze centralne tej organizacji przyrzekły uzyskać poparcie dla całej tej akcji u najwyższych osobistości Państwa.

Planowane jest, że w odbudowanym Zamku założone będzie Muzeum Ziemi Podolskiej, a ponadto mieścić się tam mogą urzędy państwowe i komunalne, związki itp.

W ten sposób oficerowie rezerwy podejmą ideową spuściznę dawnych rycerzy kresowych i do wieńca swych zasług, położonych już w twardym trudzie, dołączą piękny liść wawrzynu.

Turniej oficerów rezerwy na F.O.M.

Koło ZOR. w Grodnie rzuciło hasło poparcia przez swoich członków Funduszu Obrony Morskiej (FOM) przez składanie na ten cel obligacji Pożyczki Narodowej, lub też innych państwowych papierów wartościowych, względnie gotówki.

Akcję tę Koło grodzieńskie rozszerzyło na wszystkie Koła ZOR w całej Polsce, ogłaszające „Turniej Oficerów Rezerwy na F. O. M.".

Równocześnie w wydawanym przez to Koło Okólniku opublikowano „Pierwszą Oficerską Drużynę Kadrową FOM," złożoną z 18 oficerów rez., którzy złożyli razem 1.000 zł.

Rzucając wszystkim bratnim Kołom ZOR. tę rycerską rekawicę, Koło Grodzieńskie życzy im szybkiego zdystansowania go w ogłaszaniu list „Oficerskich Szturmowych Kompanij i Baonów F. O. Mistów" ZOR.

Kursy w Kole Lwowskiem

Koło Lwowskie ZOR. uruchomi w styczniu b. r. poniżej podane kursy o ile zgłosi się minimalnie 20 uczestników na każdy z tych kursów.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Związku przy ul. Halickiej 19 w godzinach wieczornych. Jako wykładowcy czynni będą oficerowie zawodowi, wyznaczeni przez Dowództwo 5 Dywizji Piechoty względnie Okr. Ośrodek W. F.

A. Kurs terenoznawstwa — trwać będzie do końca marca b. r. Wykłady odbywać się będą dwa razy na miesiąc — w kwietniu i maju 1935 r. przeprowadzone zostaną dwa ćwiczenia praktyczne w terenie.

B. Kurs karabinow maszynowych. Zaznajomienie ze sposobem uzycia karabinów maszynowych w natarciu i obronie. Strzelanie na dalekie odległości. Wykłady odbędą się raz w miesiącu.

C. Kurs arylerji. Wykłady obejmować będą najnowsze zdobycze z dziedziny artylerji i odbywać się będą raz w miesiącu w lokalu własnym począwszy od stycznia 1935 r. do końca marca w godzinach wieczornych od 19-tej do 21-szej.

D. Ćwiczenia aplikacyjne przy stole plastycznym. Ćwiczenia te będą w swem założeniu obejmować działania wszystkich broni. Zostaną uruchomione, o ile zgłosi się na nie minimalnie 30 członków.

E. Kurs obrony powietrznej i przeciwgazowej. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych raz w miesiącu. Na wiosnę urządzone będą dla kursistów pokazy na lotnisku wojskowem.

SEKCJA NARCIARSKA

która w ciągu grudnia prowadziła wykłady teoretyczne, zorganizuje z chwilą nastania odpowiednich warunków śniegowych kurs praktyczny w terenie w każdą sobotę i niedzielę.

Dla umożliwienia wszystkim członkom korzystania z kursu prowadzony on będzie równocześnie na Pohulance (Mazurówka) i na Grochówce.

Wycieczki w okolice Lwowa, prowadzone będą w każdą niedzielę i święto od godziny 9-ej rano do zmroku, i będą urozmaicone przez dobór coraz to nowych terenów w celu dokładnego zapoznania okolic Lwowa. W czasie wycieczek instruktorzy Sekcji pouczać będą uczestników o sposobach jazdy na nartach. Dla początkujących organizowane będą oddzielnie wycieczki połączone z kursem narciarskim.

Wycieczki do Sławska, organizowane będą na każdą niedzielę, przyczem odbędzie się wyjazd ze Lwowa w sobotę. Celem wycieczek w Sławsku będzie zdobycie odznaki górskiej P. Z. N. Członkowie Sekcji korzystać mogą ze zbiorowych 80 proc. zniżek kolejowych.

W celu umożliwienia taniego i wygodnego pobytu w Sławsku, Zarząd Sekcji wynajął na bieżący sezon trzy umeblowane pokoje w willi pp. Dolińskich o 10 łóżkach. Opłata za noclег 1 zł.

Związek Rezerwistów

Zarząd Główny i Komenda Główna Związku Rezerwistów oraz Rada Główna Rodziny Rezerwistów przesyła wszystkim swym członkom najserdeczniejsze życzenia noworoczne.

Okręg Stołeczny

TERMIN KONKURSU NA „MARSZ - REZERWISTY"

Termin składania prac na konkurs muzyczny „Marsz Związku Rezerwistów" został omyłkowo podany w poprzednim numerze „Narodu i Wojska" na 1 lutego.

Otóż terminem tym jest dzień 15 lutego do godz. 12 w poł.

OPŁATEK W KOLE XII

W dniu 23 grudnia w lokalu Zarządu Grodzkiego Z. R. odbył się opłatek żołnierski rezerwistów — pracowników Dyrekcji Rzeźni Miejskiej i Targowisk Zwierzęcych m. st. Warszawy. Do licznie zgromadzonych przemówił prezes koła kol. Ajnenkel oraz przewodnicząca R. R. p. dyr. Jurgielewiczowa, składając życzenia świąteczne.

Po odegraniu przez orkiestrę I Brygady obecni łamali się opłatkiem. Zebranie w serdecznym koleżeńskim nastroju przeciągnęło się do późnego wieczora, pozostawiając wśród uczestników wrażenie prawdziwej wspólnoty i więzi koleżeńskiej.

ODPRAWA OFICERÓW

W dniu 19 grudnia odbyła się odprawa oficerów Okręgu, będących na funkcjach w ilości około 60-ciu. Odprawę przeprowadził komendant Okręgu ppłk. Z. Krudowski w obecności komendanta Obwodu P. W. kpt. dr. Pomarańskiego.

Kpt. dr. Pomarański wygłosił referat na temat „Znaczenie oficera w Z. R. w pracach P. W.", ujęty bardzo wszechstronnie i omawiający szczegółowo prace na okres najbliższy.

Następnie p. Jarmułowicz, referent W. F. Komendy Okręgu przedstawił plan Wychowania Fizycznego w Z. R.

W zakończeniu komendant Okręgu ppłk. Krudowski omówił szereg spraw bieżących.

„KARNAWAŁ REZERWISTY"

W dniu 5 stycznia odbędzie się w Dolinie Szwajcarskiej wielka zabawa taneczna pod nazwą „Karnawał rezerwisty". W programie wiele atrakcji i niespodzianek, na miejscu obfity i tani bufet. Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry Zw. Rezerwistów.

Karnawał Rezerwisty organizowany przez Radę Główną Rodziny Rezerwistów i Radę Okręgu Stołecznego Rodziny Rezerwistów na czele, nietylko przysporzyć ma środków finansowych Rodzinie Rezerwistów, lecz także zapoznanie się wzajemne rezerwistów i ich rodzin na gruncie towarzyskim.

Cena biletów wstępu wynosi zaledwie 50 gr. Zaproszenia, uprawniające do wykupienia biletów otrzymywać można w biurze Rady Głównej R. R. (Chmielna 2, tel 603-33). Początek o godz. 20-ej.

Okręg Mazowiecki

Ożarów Warszawski. Koło Z. R. przy Polskich Fabrykach Kabli i Walcowniach Miedzi S. A. obchodziło uroczyście poświęcenie i otwarcie swej świetlicy.

Poświęcenia dokonał ks. A. Męcikowski, rektor Zakładu OO. Palotynów w Ożarowie. W uroczystości wzięli udział starosta powiatowy inż. J. Mieszkowski, mec. Miedzianowski, prezes Zarządu Okręgu Mazowieckiego Z. R., płk. inż. T. Zieleniewski, komendant Okręgu I, ppłk. Krudowski i inni.

Po defiladzie odbyło się zwiedzenie fabryki w ruchu. Umundurowani rezerwiści zajęli miejsca przy maszynach, demonstrując produkcję kabli.

Okręg Śląski

Odprawa komendantów Powiatowych. W komendzie Okręgu Śląskiego w Katowicach odbyła się odprawa komendantów powiatowych Z. R., przeprowadzona przez komendanta okręgu, kpt. Kiljana. W odprawie wziął udział Szef Sztabu Kmdy Głównej Z. R. kpt. Iskierko, który przedstawił program pracy Z. R. na odcinku wojskowym i dał zasadnicze wskazania, dotyczące realizacji tego programu na terenie Okr. Śląskiego.

Rada Okręg. Rodziny Rezerwistów. W lokalu Klubu Towarzyskiego w Katowicach odbyło się zebranie organizacyjne Rodziny Rezerwistów pod przewodnictwem przewodniczącej Rady Okręgowej R. R. p. Szalińskiej. Utworzono Koło R. R. m. Katowic z p. Małgorzatą Jeziorską, jako przewodniczącą na czele.

Cieszyn. Odbył się tu Zjazd prezydjów kół Z. R. z powiatu cieszyńskiego. Na wstępie prezes Okręgu Śląskiego star. Szaliński wygłosił referat organizacyjny, poczem przemawiał starosta cieszyński, dr. Plackowski. Z kolei omawiane były sprawy sekretarskie i P. W. przez mgr. Stachurskiego, sekretarza Zarządu Okręgowego i kpt. Kiljana, komendanta Okręgu. Ten ostatni położył specjalny nacisk na udział rezerwistów w zdobyciu P. O. S. i O. S. Wreszcie prezes Zarządu Pawiatowego poseł dr. Kotas złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Z. R. powiatu Cieszyńskiego. Praca postępuje należycie naprzód. Obecnie już połowa członków posiada mundury.

Świętochłowice. Tutejsze Koło Z. R. posiada własną orkiestrę, liczącą 40 członków. Zespół ten pod batutą p. Czesława Wojtali wystąpił ostatnio z koncertem symfonicznym przy tłumnie wypełnionej sali.

Dziedzice. Odbyło się uroczyste poświęcenie świetlicy Z. R. Koła Walcowni Metali, wybudowanej z własnych funduszów przy poparciu Dyrekcji Walcowni. Po Mszy św. i defiladzie oddziałów Z. R. poświęcenia świetlicy dokonał ks. proboszcz Franek, poczem wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień.

W czasie uroczystości starosta dr. Bocheński i płk. Zagórski rozdali rezerwistom zdobyte odznaki strzeleckie oraz dyplomy P. O. S.

Koło Z. R. przy Walcowni Metali, na czele którego stoi prezes p. Kazimierz Szarewski, wykazuje bardzo żywotną działalność w dziedzinie kulturalnej i oświatowej, posiada własną bogatą czytelnię, radjo itd., otrzymało największą ilość odznak P. O. S., jest mistrzem w strzelaniu i narciarstwie okręgu Śląskiego Z. R.

ZARZĄD KOŁA WITKOWO POW. GNIEZNO



Z lewej ku prawej siedzą: ppor. Leon Kostencki, plut. Walerjan Wandel (prezes), ppor. Józef Kubacki. Stoją: plut. Józef Roesler, ppor. Wiktor Kuśnierkiewicz, strzelec Władysław Zieliński, strzelec Roman Wojtysiak.



Uczestnicy otwarcia Świetlicy Koła Z. R. w Ożarowie.

OKRĘG III

Sokółka. Odbyła się w Sokółce odprawa prezesów, komendantów i sekretarzy Kół Z. R., przeprowadzona przez prezesa Zarządu Powiatowego starostę dr. Józefa Żaka przy udziale sekretarza Zarządu Okręgowego p. Jana Dąbrowskiego i inspektora Zarządu Okręgowego por. Porowskiego.

Po wysłuchaniu sprawozdań prezesów z pracy kół i dyskusji nad niemi— omówiono sprawy organizacyjne i bieżące. Prezes dr. Żak zawiadomił zebranych o wszczętej akcji radjofonizacji wsi i wezwał ogniwa Z. R. do czynnej współpracy w tej dziedzinie. Zbiórkę na Żułów postanowiono prowadzić dalej, aż do pełnego osiągnięcia sum, potrzebnych do realizacji uchwały o wykupie i odbudowie Żułowa. Uchwalono również urządzić gwiazdkę dla rodzin rezerwistów z terenów powodziowych.

Okręg IV — Łódzki

Tomaszów. Z okazji 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta prof. dr. Ignacego Mościckiego odbyła się w Tomaszowie uroczysta akademja, zorganizowana staraniem Koła Zw. Rezerwistów przy Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu.

Słowo wstępne wygłosił prezes Koła Z. R. inż. kpt. Henryk Beatus, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć dostojnego Jubilata.

O pracy i dorobku naukowym Pana Prezydenta mówił inż. Liwowski.

W części koncertowej zostały odegrane utwory orkiestrowe. Zebrani na akademji wystosowali do Pana Prezydenta hołdowniczą depeszę.

Krzepice (pow. Częstochowa). Odbyło się tu walne zebranie Koła Z. R. pod przewodnictwem przybyłego z Częstochowy prezesa Zarz. Pow. Z. R. mjr. Jackowskiego. Koło wykazuje należyty rozwój, współpracując z miejscową placówką P. O. W. Wybrano nowy zarząd Koła z prezesem Chładzyńskim na czele..

Kuźniczka. Koło Z. R. urządziło walne zebranie celem dokonania wyborów nowych władz. Delegat Zarz. Pow. kol. Chadziński wygłosił na wstępie referat programowy o celach i zadaniach Z. R., omawiając wytyczne organizacyjne, ustalone przez Zarząd Główny w okólniku.

Prezesem Koła Z. R. w Kuźniczce został kol. Mazygliński.

Po zebraniu odbyło się strzelanie o mistrzostwo Z. R. powiatu częstochowskiego na strzelnicy K. P. W.

Okręg VI — Lwów

Lwowski Związek Rezerwistów obchodził podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru Kól Grodzkich, przy uczestnictwie władz z gen. Popowiczem, d-cą O. K. VI. i prezydentem Drojanowskim na czele oraz przy udziale przedstawicieli związków sfederowanych.

W szeregach stanęły kompanja honorowa 40 p. p., kompanje Z. R., Strzelca, PPW i KPW oraz poczty sztandarowe wszystkich związków z terenu Lwowa.

Po mszy św. w kościele OO. Bernardynów, odprawionej przez ks. dziekana Matejkiewicza, gen. Popowicz wręczył poświęcony sztandar komendantowi grodzkiemu Z. R. mjr. Zagórskiemu i następnie przyjął defiladę, poczem w świetlicy Z. R. odbyło się zebranie towarzyskie. Jednocześnie w poszczególnych Kołach Z. R. odbyły się obiady żołnierskie dla członków.

Zakończeniem uroczystości sztandarowej było wygłoszenie wieczorem tegoż dnia przez sekretarza generalnego Z. R. posła Walewskiego odczytu p. t. „Problem polskiej siły zbrojnej". Licznie zgromadzone audytorjum gorąco oklaskiwało prelegenta, który przedstawił obecny stan polskiej siły zbrojnej i jej wskazania na przyszłość.

OKRĘG KRAKOWSKI

Mielec. W dniu 20 grudnia obchodzili rezerwiści Mieleccy przy licznym udziale przedstawicieli władz i wojskowości oraz zaprzyjaźnionych organizacyj uroczystość poświęcenia nowej świetlicy Koła. Wygłoszono szereg serdecznych przemówień.

Związek Oficerów w st. spoczynku

W polsko-francuskim numerze „Narodu i Wojska“ stała się mimowolna krzywda Związkowi Oficerów w st. sp., który w ogólnym spisie Związków, zaliczonych do Federacji, a wymienionych w artykule kpt. Łozy, został pominięty.

Nie stało się to jednak z winy Redakcji, ani z winy autora, ale było to zwykłe przeoczenie zecera, który mając przed sobą co parę słów nazwę, zaczynającą się ciągle od słowa „Związek“, poprostu jeden wiersz taki opuścił. Widoczne to zresztą jest z numeracji tych związków, wśród których po numerze 28-ym, zabrakło 29-go i wydrukowano odrazu 30-ty.

Za tę przykrość najserdeczniej Zarząd Główny Związku Oficerów w st. sp. przepraszamy.

REDAKCJA.

Koło Warszawskie — Komunikat Nr. 4

ZEBRANIE INFORMACYJNE

Dnia 12. XII. 34 r. odbyło się w siedzibie Koła zebranie informacyjne członków, na którem kierownik Koła kpt. Roman Dąbrowski poruszył szereg ważnych i pilnych spraw natury wewnętrzno-organizacyjnej oraz przedstawił dotychczasowe wysiłki kierownictwa Koła i zamierzenia na przyszłość, dążące do spotęgowania i zešrodkowania działalności Koła na odcinkach pracy społecznej.

ODCZYTY

Dnia 15. XII. 34 r. odbył się w sali Oficerskiego Kasyna Reprezentacyjnego odczyt o aktualnych zagadnieniach emigracyjno-morsko-kolonjalnych, który wygłosił, w zastępstwie służbowo nieobecnego gen. Dreszera, brat jego inż. Dreszer.

Prelegent zobrazował w pięknem, barwnem chwilami porywającem przemówieniu dążenia i aspiracje możliwości i zdobyczy Narodu Polskiego na tak ważnem polu emigracyjno-morsko-kolonjalnem, oraz naświetlił olbrzymią rolę i znaczenie Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Odczyt zgromadził przeszło 250 osób, wśród których byli obecni przedstawiciele władz, instytucyj, duchowieństwa, generalicja, korpus oficerski garnizonu warszawskiego, reprezentanci związków historycznych i stowarzyszeń oraz świata naukowego i artystycznego stolicy.

Kierownictwo Koła składa tą drogą podziękowanie wszystkim obecnym za laskawe przybycie, a specjalnie gorące słowa podzięki wyraża J. E. Biskupowi Polowemu ks. dr. Józefowi Gawlinie, nestorowi pisarzy polskich, pierwszemu Prezesowi Polskiej Akademji Literatury, Wacławowi Sieroszewskiemu.

Następny odczyt kolejny z cyklu odczytów, wygłosi prawdopodobnie minister Stefan Hubicki w styczniu 1935 r. na temat „Ośrodki Pracy Ochotniczej“.

ODDZIAŁ LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ

Dnia 15. XII. 34 r. został zorganizowany Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy Kole Warszawskiem Związku Oficerów.

Zebraniu organizacyjnemu przewodniczył gen. dyr. Leonard Skierski.

Prezesem Oddziału został ppk. Sztobryn Konrad.

ZAMIAST ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH

Kierownictwo Koła złożyło zamiast życzeń noworocznych 5 zł. na Bratnią Pomoc b. uczestnikom walk o niepodległość i 5 zł. na Fundusz Obrony Morskiej.

ZWIĄZKI SFEDEROWANE

Kierownictwo Koła wyraża podziękowanie wszystkim Związkom sfederowanym za przysłanie do Koła Warszawskiego swych organów prasowych i prosi o utrzymywanie nadal kontaktu tą drogą.

Wojskowa Straż Kolejowa

1. W październiku nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa Zarządu Okręgowego Związku b. Uczestników WSK. R. P. **w Warszawie.**

Prezesurę objął naczelnik Stanisław Trzepiński, który zarazem jest wiceprezesem Zarządu Głównego Związku.

2. Dnia 9 grudnia b. r. odbyło się w lokalu Zarządu Okręg. Związku ul. Chmielna Nr. 9 w Warszawie zebranie informacyjne członków grupujących się w Związku na terenie stolicy. Zebraniu przewodniczył prezes Zarządu Okręgowego Związku S. Trzepiński.

Licznie zebrani członkowie zapoznani zostali z działalnością bieżącą spraw organizacyjnych Okręgu i wysłuchali referatu p. t. „Naród i Państwo“ wygłoszonym przez kol. St. Szczepkowskiego.

3. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Zarząd Okręgowego Związku b. Uczestn. WSK R. P. w Warszawie, urządził „opłatek“ dla swych członków w lokalu świetlicy Federacji przy ul. Brackiej Nr. 1.

Licznie zebranych kolegów przywitał przy stole wigilijnym prezes Zarządu Głównego kol. Rauer — życząc wszystkim pomyślności osobistej.

W czasie wigilijnej wieczerzy i przy serdecznem nastroju deklamacje wygłosił kol. Krukowski. Koledzy Szczepkowski, Horn i Giżycki wystąpili z produkcjami okolicznościowemi, a na zakończenie przemówił kol. Trzepiński.

4. Dnia 13 stycznia 1935 o godz. 10.30 rano w lokalu świetlicy Federacji P. Z. O. O. w Warszawie przy ul. Brackiej Nr 1 (drugie wejście, ul. Zórawia Nr. 2) odbędzie się Zjazd Prezesów Okręgowych Zarządów Związku b. Uczestników WSK R. P. przy udziale Zarządu Głównego.

5. Odbyło się Walne Zebranie — organizacyjne nowo powstałego Oddziału Związku Wojsk. Straży Kolej. w **Skarzysku-Kamienna.**

Zebraniu przewodniczył kol. prezes Zarządu Okręgowego Związku w Radomiu E. Rulski, który zarazem wygłosił referat o znaczeniu historycznem organizacji WSK.

Po wyczerpaniu pełnego porządku dziennego zebrania, przystąpiono do wyboru nowo otwartego Oddziału. Do Zarządu Oddziału Związku wybrani zostali kol. kol. prezes Kazimierz Borkowski, wiceprezes — Feliks Kaczorowski, sekretarz — Bronisław Woźniak, skarbnik — Marceli Kobierski i członek zarządu — Władysław Siudek. Komisja rewizyna: kol. kol. Piotr Dziewit, Jan Chawlik i Jan Sadza.

6. Odbyło się Walne Zebranie — organizacyjne Oddziału Związku b. Ucz. WSK. R. P. w **Kołomyji.**

Zebraniu przewodniczył dotychczasowy — tymczasowy Prezes Zarządu Oddziału kol. Stanisław Boczar.

Po wygłoszeniu referatu przez kol. W. Szulca prezesa Zarządu Okręg. Związku b. Uczestn. WSK. R. P. w Stanisławowie i wyczerpaniu porządku dziennego zebrania przystąpiono do wyborów Zarządu Oddziałowego Związku w Kołomyji. Do Zarządu weszli kol. kol. prezes — Stanisław Boczar, wiceprezes — Wojciech Koczwara, sekretarz — Mieczysław Baldysz, skarbnik — Jan Jaworski, członkowie Zarządu — Ludwik Beck, Ignacy Białoskórski i Władysław Beck. Do komisji rewizyjnej weszli kol. kol. Jan Siomiak, Kajetan Stankiewicz, Eugenjusz Beck i Eugenjusz Zachowicz.

150 działaczy inwalidzkich na zjeździe w Katowicach

W niedzielę dnia 2-go grudnia r. b. odbył się w Katowicach w sali „Wypoczynek“ zjazd prezesów oddziałów Związku Inwalidów Wojennych R. P. okręgu śląskiego, w którym wzięło udział około 150 działaczy związkowych.

Zjazd zagaił i otworzył prezes Śląskiego Zarządu Wojewódzkiego Zw. Inw. Woj. R. P. poseł J. Karkoszka, powołując na przewodniczącego zjazdu delegata Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. wiceprezesa p. St. Szulczyńskiego z Warszawy, a p. Zygmunta Jankowskiego na zastępcę oraz p. W. Fojkisa na sekretarza.

P. Szulczyński — obejmując przewodnictwo — powitał imieniem Wydziału Wykonawczego i posła Wagnera, prezesa Zarządu Głównego Związku, delegatów zjazdu i przedstawicieli władz.

Na Zjazd przybyli: dr. Holomski w zastępstwie wojewody Grażyńskiego, dr. Granczarczyk, naczelnik śląskiego wydziału skarbowego, p. Grześkowiak, kierownik oddziału spraw inwalidów i p. Czaja, kierownik referatu spraw inwalidzkich w Katowicach.

Następnie zabrał głos dr. Holomski, który podkreślił, że p. Wojewoda polecił mu zapewnić zjazd, że docenia położenie inwalidów wojennych i rolę Związku Inwalidów Wojennych R. P. oraz, że nadal jak dotąd otaczać będzie inwalidów wojennych opieką.

Następnie wygłosił referat p. Jankowski na temat prac Inwalidzkiej Komisji Odwoławczej, a p. Koluszko omówił bieżące sprawy organizacyjne Zarządu Wojewódzkiego. Poseł Karkoszka zobrazował sprawę inwalidzką w ogólnej sytuacji gospodarczej Państwa.

W dyskusji przemawiało 10-ciu mówców, przez usta których padały słowa uznania dla Wojewody Śląskiego za jego życzliwe i obywatelskie stanowisko wobec inwalidów wojennych i Związku Inwalidów Wojennych R. P. Wszystkie przemówienia mimo krytycznych uwag pod adresem rozporządzenia, dzielącego inwalidów na inwalidów wojennych armji polskiej i inwalidów armij zaborczych, owiane były uczuciem gorącego patrjotyzmu i troską o przyszłość Państwa.

W końcu dyskusji przemawiali pp. Koluszko, Jankowski, poseł Karkoszka i Szulczyński.

W konkluzji dyskusji uchwalono szereg rezolucyj, a między innemi rezolucję, dotyczącą solidarności okręgu śląskiego z poczynaniami Wydziału Wykonawczego Uchwalono również wyrazić uznanie i podziękowanie za wytężoną pracę posłowi Wagnerowi na stanowisku prezesa Zarządu Głównego oraz posłowi Karkoszce na stanowisku prezesa Śląskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku.

P. Szulczyński, zamykając zjazd, zaznaczył, że miło mu jest stwierdzić na podstawie wywodów przedstawicieli oddziałów Związku Inwalidów Wojennych R. P. województwa śląskiego w liczbie około 150-ciu, że dzięki szlachetnemu stanowisku Wojewody Grażyńskiego inwalidzi wojenni na terenie województwa śląskiego doznają ze strony władz państwowych należytej opieki i są traktowani jako obywatele wyróżnieni, tak jak inwalidzi wojenni traktowani być powinni, oraz że stosunek władz do Związku Inwalidów Wojennych R. P. jest nietylko poprawny, lecz bardzo dobry, co ułatwia organizacji należyte spełnienie swego wielkiego zadania i obowiązku wobec swych członków i Państwa.

Omawiając skolei stosunek Wojewody Grażyńskiego do Związku Inwalidów Wojennych R. P. p. Szulczyński podkreślił, że Zarząd Główny z zadowoleniem stwierdza fakt systematycznego rozwoju dobrych stosunków i współpracy władz państwowych ze Związkiem Inwalidów Wojennych R. P. na terenie województwa śląskiego i żywi głęboką nadzieję, że tej współpracy Związku, reprezentującego na terenie samego województwa śląskiego około 20 tysięcy rodzin, z władzami państwowemi dla dobra Rzeczypospolitej nic zamącić i uniemożliwić nie zdoła.

Oświadczenie to przyjęte zostało przez zebranych frenetycznemi oklaskami.

W odpowiedzi na przemówienie p. Szulczyńskiego przedstawiciel Wojewody Śląskiego dr. Holomski oświadczył, że zjazd wywarł na nim jaknajlepsze wrażenie i że o przebiegu zjazdu zakomunikuje Panu Wojewodzie, składając jednocześnie zapewnienie dla Zarządu Głównego, że władze wojewódzkie zgodnie z życzeniem Pana Wojewody pójdą nadal Związkowi Inwalidów Wojennych R. P. w jego poczynaniach na rękę i starać się będą współpracę ze Związkiem Inwalidów Wojennych R. P. pogłębić.

Wypada zaznaczyć, że Związek Inwalidów Wojennych R. P. jest jedną z najpoważniejszych organizacyj b. wojskowych na terenie Górnego Śląska, która też dzięki intensywnej i niestrudzonej pracy długoletniego prezesa posła Karkoszki cieszy się dużą popularnością i poważaniem. Zaufanie, jakiem cieszy się poseł Karkoszka wśród inwalidów śląskich, daje mu możność dalszej intensywnej pracy na terenie inwalidzkim dla dobra Rzeczypospolitej i Jej ofiarników krwi.

S. S.

Odpowiedź Fidac'u na depesze z Wilna

Prezes Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P., p. mjr. poseł Wagner w odpowiedzi na wysłane przez zjazd wileński depesze otrzymał następującą odpowiedź:

„Panie Prezesie i Drogi Kolego!

W imieniu FIDAC'u, ale również w swoim własnym, zasyłam serdeczne podziękowania za telegram, który Ociemniali Żołnierze zechcieli adresować mnie podczas swego Zjazdu w Wilnie, Życzenia, wygłoszone w telegramie, są nasze własne życzenia, które staramy się zrealizować wytrwałą robotą i twardą wolą. Przykład energji i idealizmu, podany przez Ociemniałych Żołnierzy, dyktuje nam wzniosły obowiązek.

Dziękuję również za wyrazy zaufania i przyjaźni, któremi Ociemniali Żołnierze zaszczycają FIDAC. W Waszem imieniu pozdrawiam żywy sztandar ofiary i patrjotyzmu — wszystkich Ociemniałych Bohaterów Polski.

Pozwoli Pan, Panie Prezesie i drogi Kolego, że uściskam Go po bratersku.

(—) Jean Desbnos
Prezes FIDAC'u.

„Drogi Panie Prezesie!

Przyjaciel nasz Jean Desbons, Prezes FIDAC'u, zakomunikował mi telegram, który Ociemniali Żołnierze łaskawie wysłali mu ze swego Zjazdu w Wilnie.

Wczoraj, podczas zebrania delegatów, podałem ten telegram do wiadomości Francuskiej Sekcji FIDAC'u, która grupuje więcej niż 2.300.000 członków.

Koledzy francuscy upoważnili mnie wyrazić najserdeczniejsze podziękowania Kolegom Polskim oraz zapewnienia, że mogą zawsze liczyć na ich braterskie uczucia.

Zasyłam koleżeńskie pozdrowienia i pozostaję Szczerze oddany

(—) Joseph Granier,
Prezes Sekcji Francuskiej FIDAC'u.

Inwalidzi a ubezpieczenia społeczne

Izba Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że niedopuszczenie inwalidy przez pracodawcę do faktycznego wykonywania pracy nie wpływa na istnienie stosunku pracy.

Pozostaje on zawsze do dyspozycji pracodawcy i może być każdej chwili powołany do pracy.

Skutkiem tego inwalida taki choć niezatrudniony, podlega obowiązkowi ubezpieczenia w całym zakresie ustawy.

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Pokój

„Pokój na ziemi ludziom dobrej woli" — głosi świąteczna ewangelja.

Hasło pokoju jest zasadniczą nutą ducha chrześcijańskiego. Pokój — to harmonja władz duchowych człowieka, a w szerszem znaczeniu — społeczeństwa.

Pokój — to triumf dobrej woli nad złą, której wyrazem jest krew, instynkt, namiętność.

Dobra wola — to nie to samo co miękka, słaba, ustępliwa. Dobra wola jest ta, która odpowiada celowi i umie być twarda i nieugięta, gdy tego potrzeba wymaga.

Pragnienie powszechnego pokoju jest aktem dobrej woli najlepszych jednostek we wszechświecie.

Organizacja Fidac'u podziela to pragnienie i dąży do jego realizacji na wszystkich terenach swej działalności.

O biciu słów kilka

Wypracowanie na temat: czem byś chciał(a) zostać i dlaczego?

Przeglądając stosy zeszytów, natrafiam na takie kurjozum:

„Ja tobym chciała być nauczycielką, dlatego żebym biła dzieci, bym surowe stawiała stopnie, bym kazała żeby mnie słuchali"...

Autentyczne!

Oto jest żądza władzy!

Zdumiona, odczytuję ten urywek po kilka razy i zachodzę w głowę co mogło wpłynąć na to dziecko, że wypisało takie dzikie słowa.

Następnego dnia odszukuję „autorkę" na pauzie i objąwszy ją wpół spaceruję z nią czas jakiś po korytarzu, rozmawiając o tem i owem.

A później mówię:

— Czytałam wczoraj twoje wypracowanie, Marysiu, powiedz mi dlaczego tak napisałaś? Czy widziałaś kiedy nauczycielkę, co bije dzieci?

— Widziałam, jak chodziłam do tamtej szkoły.

—Do jakiej?

Dziewczynka mi wymienia numer szkoły.

— Jak chłopaki się nie słuchały, to pani biła tem, co się pokazuje na mapie. A u nas na podwórku jeden chłopak jak przychodzi ze szkoły, to ma łapy o tak spuchnięte!

To pani dozorczyni kazała jego mamusi kompresy kłaść.

— No... a ty, byłaś bita?

— Ja... nie, ja się pani nie sprzeciwiałam, ale w domu to dostaję baty.

— Za co?

— Jak latam, albo wyjadam.

Rozlega się dzwonek i Marysia ginie mi z oczu.

Stoję czas jakiś ze ściśniętem sercem i myślę o smutnej doli bitego dziecka. To ma być najkrótsza droga do jego duszy? Przemoc fizyczna ma oddziaływać na jego wolną wolę?

Ma kształtować charakter i wyzwalać utajone moce indywidualności?

Jak walczyć z analfabetyzmem pedagogicznym rodziców, a nawet i... nauczycieli?

Rozważania moje zostały przerwane głośną rozmową, która mnie dochodziła z przeciwległego końca korytarza. Toczyła się między nauczycielem z sąsiedniej klasy i którymś z ojców.

Podeszłam bliżej, bo to, co usłyszałam było jakby uderzeniem w głowę.

— Niech go pan bije, słowa panu za to nie powiem — przekonywał czuły tatuś.

— To należy do pana, my w szkole nie bijemy, — mówił dyplomatycznie nauczyciel.

— Już ja mu w domu nie folguję, u mnie porządek musi być Jak zawinił, dostaje za swoje i koniec.

— Wezwałem pana, bo Władek mi psuje klasę, do ładu z nim nie mogę dojść. słowo do niego nie trafia. Awanturuje się na lekcjach tak, że wszyscy nauczyciele na niego się skarżą, lekcyj też nie odrabia, o, niech pan patrzy jakie ma stopnie...

— Dobrze, że mi pan to wszystko mówi. Popamięta on swoje figle, wezmę się do niego!

— Dowidzenia, muszę już iść na lekcję.

Po odejściu nauczyciela zdenerwowany ojciec, mamrocząc coś do siebie, ruszył ku drzwiom.

Szedł pochylony i jakiś bezradny, przeżuwając w sobie bezsilny gniew.

Żal mi się zrobiło i ojca i syna: postanowiłam z nim pomówić.

— Może się pan zatrzyma, słyszałam rozmowę... Znam Władka, to nie żaden zbrodniarz, ot zwyczajnie dzieciak gadatliwy, ruchliwy, no i... leniwy. Pan go bije, trzyma ostro w domu, dlatego w szkole odbija sobie na kolegach. Tak zawsze bywa. Jeżeli pan nie zmieni swego postępowania z nim — będzie coraz gorzej, niech mi pan wierzy.

— A co ja mam robić? Smarkacz wałkoni się, bąki zbija, ze wszystkimi zadziera, a ja go będę po główce głaskał?

— Niech się pan nie unosi! Chodzi o to, żeby pan synowi dopomógł zapanować nad sobą, a bicie, to żadna pomoc, to tylko krzywda dla dziecka.

— Krzywda? Tak pani mówi, bo go pani nie zna. Nic pani z nim nie zrobi bez bicia!

— Ale niech pan szczerze powie: pomaga mu to bicie? jest od tego lepszy?

— Bo jeszcze za mało!

— A czy nie próbował pan z nim spokojnie porozmawiać? Czy zachęcił go pan kiedy dobrocią do odrobienia lekcyj, do pomożenia komuś?

— Rzucanie grochu o ścianę!

— Niech pan spróbuje rozmawiać z nim jak z człowiekiem, niech się on pana przestanie bać, niech panu opowiada o sobie, o tem, co go interesuje.

— E, gdzie ja mam czas na to!

— Otóż to! Chce pan tylko sądy doraźne sprawować! A duszy dziecka pan nie zna i nie wie, co w niej jest dobrego i co można rozwinąć. Człowiek nie składa się przecież z samych wad!

—Kara musi być!

— Ale dla siebie chcemy wyrozumiałości? Przecież pan chce wychowywać, a nie tresować. Musi pan urobić charakter, to znaczy samoopanowanie, władanie sobą. Nie wystarczy, że dziecko nauczy się pana słuchać, trzeba żeby umiało sobie nakazać w imię prawa moralnego.

— Bez kary niema silnego charakteru; żeby mi tu pani nie wiem co mówiła dzieciak musi być posłuszny!

— Tak, musi, ale tego się nie osiąga karami, tylko karnością, a to co innego.

— Ja tam o słowa nie będę się kłócił, wiem tylko, że bez kary nijak się nie obędzie.

— Kary są rozmaite, najlepsza będzie ta, którą sobie dziecko samo zada.

— A jakże!

— A tak, ale zrobi to tylko takie dziecko, które samo pragnie być dobrem, w którem nie zabito poszanowania dla siebie samego. A zabija się biciem, poniewieraniem godności ludzkiej!

— Z chłopakiem trzeba ostro, z dziewczyną to jeszcze pół biedy.

— Myli się pan, z chłopcem wiele da się zrobić, jeżeli się w nim rozwinie poczucie honoru.

— Taki tam honor! Jak go pytam: obiecujesz, że się poprawisz? to woła, że obiecuje, że przyrzeka, a potem tyle to warte, co nic.

— Chyba wie pan sam z doświadczenia, czy to łatwo dotrzymać obietnicy?

A zresztą niech go pan nie pyta: czy przyrzekasz, tylko: czy chcesz się poprawić? To łatwiejsze i zresztą prawdziwsze. Niech na początek zapragnie przynajmniej zmiany na lepsze.

— A no dobrze, niech i tak będzie, tylko nie wiem czy co z tego wyjdzie.

— Już nie mogę dłużej z panem rozmawiać, muszę iść.

Od tej pory zabierzemy się do Władka we dwoje, ale inaczej niż dotychczas. Dowidzenia!

Janina Godlewska.

Doroczny Konkurs młodzieży

Z inicjatywy polskiej Sekcji Narodowej Kongres „Fidac Auxiliaire", który się odbył w Lisbonie w r. 1932 uchwalił rozpiać konkurs wśród młodzieży szkół średnich 10-ciu państw alianckich, na najlepsze wypracowanie na temat pokoju. Wynik konkursu przyniósł polskiej młodzieży szkolnej 3 nagrody, z których dwie przypadły w udziale dziewczętom.

Na kongresie zeszłorocznym, w Casablance Sekcja Polska wniosła nowy w tej dziedzinie wniosek, mianowicie wykorzystania radja, jako środka zbliżenia się młodzieży, w formie ogłoszenia konkursu na 10-cio minutowe przemówienie radjowe. Uwzględniając powyższy wniosek Fidac Auxiliaire ogłosił na rok bieżący konkurs na pracę na jeden z dwu następujących tematów.:

1) Pokój bezpieczeństwem.

2) Na jakich podstawach etycznych opierać się powinny stosunki między narodami?

Dla każdego z 10-ciu krajów, wchodzących w skład „Fidac Auxiliaire" przeznaczono 3 nagrody: medal złoty, srebrny i bronzowy.

I w tym roku, jak w poprzednim Prezydjum Unji ogłosiło konkurs za pośrednictwem Ministerstwa Oświaty. Z nadesłanych prac otrzymały nagrody:

I nagrodę (medal złoty) praca Józefa Gajslera ucznia VIII kl. gimnazjum państwowego humanistycznego im. H. Sienkiewicza w Częstochowie, na temat: „Pokój zapewniający bezpieczeństwo".

II nagrodę (medal srebrny) praca Zofji Kreiter, uczenicy VII kl. gimnazjum S. S. Urszulanek we Lwowie, na ten sam temat.

III nagrodę (medal bronzowy) — praca Jerzego Gniewania, ucznia gimnazjum w Kielcach. również na powyższy temat.

Tegoroczny Konkres w Londynie uchwalił na przyszły konkurs następujące tematy:

1) „Jakie myśli nasuwa nam widok krajów, cierpiących z powodu nadmiaru produktów wymiennych, których nie mogą zbyć. Podajcie praktyczne rozwiązanie tej kwestji".

2) „Jak nawiązać i utrzymać przyjaźń z przedstawicielem młodzieży któregoś z krajów sfederowanych".

Jak widzimy tematy dotykają najistotniejszych problemów życiowych dzisiejszego życia międzynarodowego. Zainteresowanie młodzieży temi problemami i to pod kątem przyjaznego współżycia i współpracy narodów przyczyni się może do osiągnięcia już w okresie gdy ona dorośnie, tak upragnionego przez świat cały „lepszego jutra". Może niejeden z tych małych myślicieli i polityków, głowiących się dzisiaj nad temi trudnemi zagadnieniami i znajdujących łatwo ich rozwiązanie w swych prostych, nieskażonych nienawiścią serduszkach będzie za lat kilka wodzem swego narodu, i może wówczas w drogach rozwojowych jego kraju odnaleźć będzie można tę samą wszechpotężną nutę ogólnoludzkiej miłości, za którą dzisiaj wypracowanie jego otrzymało 1-szą lub drugą nagrodę Fidac Auxiliaire.

*

Jako przykład myśli i uczuć dzisiejszej naszej młodzieży podajemy streszczenie pracy, która otrzymała I nagrodę, mianowicie pracy Józefa Gajslera:

Autor sądzi, iż należy upaństwowić — za przykładem Polski — przemysł wojenny, on to bowiem „tuczy się i żeruje na wojnie". Ugruntowanie pokoju widzi on w uregulowaniu wzajemnem spraw poszczególnych państw, w usunięciu w ten sposób zarzewia walk, w zawarciu konwencji rozbrojeniowej i poddaniu jej pod opiekę Ligi Narodów, utrzymującej silną armję. Autor marzy:

...„Nadejdzie okres, gdy pokój nie będzie przerwą między dwiema rzeziami, wyzyskiwaną na wzmocnienie się do dalszej walki. Pokój będzie czemś trwałem i zapewniającem bezpieczeństwo a nie straszliwą ciszą przed burzą. Ludzkość złączona tysiącem węzłów — odsunie od siebie jak zmorę, wszelką myśl o wojnie. Zbraknie zresztą powodów, do wojny między państwami, które odczuwać będą wzajemną współzależność i dobrodziejstwo przyjaźni. Zaufanie utrąci budżety wojskowe. Rozwój życia gospodarczego, uwolnionego z pęt nacjonalnych interesów pójdzie normalnym trybem. Olbrzymie sumy wydatkowane dotychczas na armję obróci się na cele socjalne w szerokiem tego słowa znaczeniu. Świat stanie się wspólną Ojczyzną dla wszystkich".

Marzymy i my z młodocianym autorem o tym przyszłym świecie, opartym na starej, chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego i życzymy mu z głębi spragnionego tej ery serca, aby doczekał realizowania się dzisiejszych swych marzeń. St. K.

Z życia P. W. K. na prowincji

Że członkinie hufców P. W. K. biorą czynny udział w życiu stolicy, o tem wiemy dobrze na podstawie własnych obserwacyj. Widzimy je bowiem często na ulicach miasta, gdy w mundurach śpieszą na zbiórki, lub też podziwiamy w marszu podczas defilady z okazji święta narodowego. Często również zwraca naszą uwagę poczet sztandarowy Pewiaczek, które wraz z organizacjami pokrewnemi uczestniczą w różnych uroczystościach na terenie Warszawy, jak np. ostatnio powitanie min. Becka, powracającego z Genewy (dn. 30. IX. b.r.) lub sędziwej weteranki powstania 1863 r., p. Marji Fabjanowskiej, która, po 63-letniem pobycie w Kownie, przybyła (dn. 8. 10. b. r.) z obczyzny do Polski, stęskniona za rodzinnym krajem. Pewiaczki stały się już popularne wśród mieszkańców stolicy.

Bardziej jednak znane i „uznane" dzięki swej pracy są członkinie P. W. K. na prowincji. Uroczystości obchodzone przez Koła Lokalne Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju stają się często naprawdę świętem danego miasta.

Fakt ten można tłumaczyć większą naogół rodzimą serdecznością, którą zwykło się przypisywać mieszkańcom prowincji, w odróżnieniu od zimnej poniekąd kosmopolitycznej ludności stolicy. Gra tu również znaczną rolę szczuplejszy teren miast i miasteczek prowincji oraz powolniejsze tempo ich życia.

To zwłaszcza ostatnie pozwala członkiniom Kół Lokalnych Organizacji P. W. K. do O. K. na bardziej intensywną i więcej czasu pochłaniającą pracę w Kole. Popularność swą bowiem Pewiaczki z prowincji zawdzięczaią w wielkiej mierze osobistej ruchliwej działalności.

Ostatnio Walny Zjazd nagrodził 2 Koła Lokalne — w Kołomyi i w Bydgoszczy za wydajną pracę sztandarami, wokół których skupi się tem silniej życie organizacyjne tamtejszych Pewiaczek.

Nadanie sztandaru jest w świecie pewiackim dowodem uznania zasług odznaczonego w ten sposób Koła, a Fundusz sztandarowy tworzony jest ze składek, zbieranych od członkiń w całej Polsce przez wszystkie jednostki PWK. Nic tedy dziwnego, że chrzest sztandaru odbywa się szczególnie uroczyście.

To też w dniu poświęcenia sztandaru w Bydgoszczy wszystkie domy udekorowane zostały flagami, a publiczność zapełniła ulice miasta. Właściwą uroczystość poprzedził w przeddzień (dn. 10. X. b. r.) capstrzyk na Starym Rynku im. Marszałka Piłsudskiego. Święto Koła Lokalnego Organizacji P. W. K. do O. K. w Bydgoszczy uświetniła swym udziałem małżonka P. Prezydenta R. P. p. Marja Mościcka, i minister oświaty p. Wacław Jędrzejewicz, jako rodzice chrzestni sztandaru. Na uroczystej Mszy św. zgromadzili się w kościele farnym obok dostojnych gości, przedstawiciele miejscowych wyższych władz administracyjnych z wojewodą Kauckim, starostą Steranickim i prezydentem Barciszewskim na czele, gen. Thommé, władze organizacyjne i członkinie P. W. K. oraz liczni mieszkańcy miasta. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. kanonik Schulz, w asyście około 15 par rodziców chrzestnych, z p. Prezydentową i ministrem W. R. i O. P. na czele.

Uroczystość wręczenia sztandaru odbyła się na Starym Rynku im. Marszałka Piłsudskiego. P. Prezydentowa, po wbiciu pamiątkowego gwoździa, oddała sztandar komendantce Koła. — Nastąpiła defilada młodzieży, a popołudniu uroczyste ognisko.

Podobnie uroczystą chwilę przeżyły członkinie Koła Lokalnego w Kołomyi, gdy gen. Rómmel wręczył nowopoświęcony sztandar Komendantce Koła. Akt chrztu sztandaru P. W. K. w Kołomyi włączony został w całokształt Powiatowego Święta P. W. i W. F., które już 29. IX. b. r. rozpoczęło się zawodami sportowemi i ogniskiem.

Odbyta w dniu następnym defilada, w której Pewiaczki wzięły udział obok oddziałów wojskowych, Przysposobienia Wojskowego i Związku Strzeleckiego, wykazała sprawność dziewcząt, dobre wyszkolenie oraz umundurowanie.

Wśród licznych imprez, towarzyszących uroczystości serdecznym nastrojem przewyższył wszystkie wspólny obiad żołnierski. — W przemówieniach: starosty Skłodowskiego imieniem powiatu, przewodniczącej P. W. K., p. Matuszczakowej, gen. Popowicza, Komendanta podokręgu Zw. Strzeleckiego, kpt. Lubczyńskiego, prezydenta miasta, posła Sanojcy i innych, wyczuwało się szczerą sympatję dla Organizacji P. W. K. do O. K. i troskliwość, jaką miejscowe społeczeństwo otacza pewiaczki.

Halina Karnicka.

Chrzestna matka statku „Piłsudski"

W ostatnich dniach przed świętami odbyć się miało spuszczenie na wodę pierwszego w Polsce tak olbrzymiego statku transoceanicznego, który otrzymał nazwę „Piłsudski". Równocześnie wedle przyjętych w świecie tym zwyczajów nastąpić miał chrzest statku, na który w charakterze matki chrzestnej proszona została p. Marszałkowa Piłsudska.

Pani Marszałkowa, nie mogąc osobiście wyjechać do Trjestu, gdzie odbyć się miało to wodowanie statku, wykonanego w stoczniach włoskich, wyraziła zdanie, że matkami chrzestnemi okrętów polskich powinny być kobiety wybitnie zasłużone w pracy wojennej i pokojowej dla Niepodległości Państwa.

Istotnie w Polsce może więcej aniżeli w innych krajach, jest wiele kobiet, które w związku ze szczególnemi zasługami w czasie wojny posiadają odznaczenia wojenne za cnotę żołnierską i czyny niejednokrotnie bohaterskie.

Pani Marszałkowa powierzyła piastowanie godności Matki Chrzestnej statku m/s „Piłsudski" p. Wandzie z Filipkowskich Pełczyńskiej, zasłużonej b. kurjerce Pierwszej Brygady, a następnie kierowniczce Wydziału Instruktorek Oświatowych przy Sekcji propagandy Naczelnego Dowództwa.

Pani pułkownikowa Pełczyńska, znana szerszym sferom Unji jako przedstawicielka jej na kongresach „Fidac Auxilaire" brała udział w uroczystości spuszczenia na wodę statku „Piłsudski" i jako matka chrzestna dokonała tradycyjnego obrzędu rozbicia butelki szampana, przyczem wygłosiła piękną mowę.

Koncert Kompozytorek

Jeden z ostatnich naszych wieczorów klubowych (11 b. m.) poświęcony był kompozycji kobiecej w Polsce. Duża sala klubowa, wypełniona po brzegi roz brzmiewała raz poraz oklaskami, któremi audytorjum wyrażało swoje uznanie artystkom wykonywującym utwory bądź swoje, bądź swych koleżanek.

Oklaskami temi chciano zapewne również zachęcić młode kompozytorki do dalszych, twórczych wysiłków.

W pierwszym numerze programu p. Adelina Preysówna, młodziutka a utalentowana kompozytorka odegrała na fortepianie „Etiudę" „Mazurka", a następnie „Kalejdoskop" i inne własne utwory.

W drugim numerze programu p. Wilkoszewska, wykonała prześliczne, nastrojowe pieśni Zofji Wróblewskiej. Następnie p. Jadwiga Matjasiakówna odegrała artystycznie na skrzypcach piękną „Legendą" Anny Marji Klechniowskiej. Tejże kompozytorki tryptyk muzyczny „Bilitis" na śpiew i fortepian wykonały pp. Helena Kozłowska i p. M. Wilecka. Obie te panie odśpiewały następnie śliczną „kołysankę" A. M. Klechniowskiej, kompozytorki niezwykle utalentowanej, piszącej dużo na orkiestrę, śpiew, fortepian i skrzypce. Z kompozycyj jej przebija talent żywiołowy i wszechstronny.

Pieśni prof. Heleny Dorabialskiej, której talent twórczy łączy się z poważną wiedzą muzyczną, jest w fazie rozwoju, i wiele obiecuje na przyszłość, odśpiewała z prawdziwym artyzmem p. H. Kozłowska. Dodać należy, że p. Kozłowska śpiewała także b. ładne pieśni przedwcześnie zmarłej kompozytorki Heleny Łopuskiej.

Na wieczorze tym wykonano zaledwie malutką część kompozycyj kobiecych, przyczem z konieczności musiano wybrać utwory, nadające się do wykonania w sali Klubu.

Mimo to, publiczność wdzięczna była za danie jej możności zapoznania się z utworami kompozytorek naszych i wyrażała życzenie, by tego rodzaju imprezy powtarzały się częściej w naszym Klubie.

Kronika Unji

Specjalny numer „Suomen Sotilas" poświęcony Polsce.

Redakcja nasza otrzymała numer pisma fińskiego „Suomen Sotilas" („Żołnierz Fiński"), który wyszedł 15.XII. i na 100 stronach omawia sprawy wyłącznie polskie. Jest to dowód serdecznych uczuć przyjaźni, jaką żywi naród fiński dla Polski.

Okładka numeru, na której widnieje orzeł polski, nosi napis: „Polsce i jej sprawom numer ten poświęcamy".

Numer zawiera cały szereg artykułów, omawiających naszą armję, lotnictwo, flotę, historję, literaturę, sztukę, Warszawę, Kraków, Lwów itd.

Między innemi znajdujemy w nim artykuł, poświęcony bohaterstwu Polek, a na tem tle Emilji Plater.

Cały numer jest bogato ilustrowany. Większość fotografij, oraz niektóre materjały zostały dostarczone Redakcji przez Komisję Prasowo-Propagandową Unji.

Z działalności Komisji Społeczno-Oświatowej.

Dnia 18 grudnia zorganizowała Komisja Społeczno-Oświatowa w sali Kasyna Garnizonowego wieczór dyskusyjny na temat: „Znaczenie pracy dnia codziennego".

Przemawiali pp.: Kazimierz Duch, Mieczysław Michałowicz i Jadwiga Poczętowska.

Z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym numerze sprawozdanie z tego wieczoru, jakoteż z konferencji na temat wybranych zagadnień pedagogicznych (o której donosiłyśmy w poprzednim numerze) oraz postaramy się zapoznać czytelniczki skolei z pracami tej Komisji, rozwijającej niezwykle ważną i pożyteczną działalność oświatową i społeczną.

Wystawa pracy niepodległościowej kobiet

Komisja Historyczna Unji organizuje na dzień 19 marca 1935 r. wystawę, obrazującą udział kobiety w ostatnim okresie walk o niepodległość do 1922 r. włącznie.

Komisja zwraca się z apelem do zarządów wszystkich organizacyj, wchodzących w skład Unji oraz do poszczególnych członkiń o nadsyłanie wszelkich materjałów, odnoszących się do podanego wyżej okresu.

Pożądane są rękopisy, druki, fotografje i różne dokumenty, dające obraz pracy i walk kobiety o niepodległość.

Eksponaty nadsyłać należy najdalej do dnia 15 stycznia 1935 r.

Bliższe wyjaśnienia udzielane są podczas dyżurów Komisji Historycznej w lokalu Unji (Żorawia 2) we wtorki i piątki w godzinach 15 — 17.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN

Bratni pocałunek*)

W kącie mrocznej izby poruszyła się postać w żołnierskim płaszczu. Zabłysło dwoje oczu palących. Ukazała się z nad zbyt szerokiego kołnierza dziewczęca głowa i spojrzała wokół nawpół przytomnie.

— Czego chcecie odemnie?

— Prosim pięknie o granie!

— Przecież gracie już — w karty!

— Ale z muzykom to fajniej — rzucił batiar, przezwany Józkiem Cwaniakiem.

Niechętnie podniosła się dziewczyna-żołnierz i sięgnęła po ręczną harmonję.

— Zaśpiewacie? — spytała.

— To się wi — odpowiedzieli chłopcy.

— A co?

— Ta przeci kolędy...

Niebawem pod pułap niskiej chaty wzbiła się stara nuta:

„Przybieżeli do Betleem pasterze..."

Żołnierze placówki chórem podchwycili rzewną melodję, od której tajały im serca.

A gdy śpiewali właśnie refren:

„....Chwała na wysokości, chwała na wysokości, a pokój na ziemi..." — przeleciał gdzieś granat z szyderczym skowytem i rozerwał się z hukiem opodal. Żołnierze urwali pieśń, nadsłuchując...

— Jak tam na wysokości, nie wiem, ale z tym pokojem na ziemi — to buja! — zauważył Józko ze śmiechem.

Siostra Olga odłożyła instrument, oparła głowę na kolanach i popadła znów w zadumę.

Daleki strzał armatni przypomniał wszystkim, że oto siedzi ich tu garść zmordowana, po zwycięskiem odparciu przeważającego ataku. Jest sroga zima, od długich tygodni tkwią w zawszonych mundurach i walczą z tymi, z którymi jeszcze żyli zgodnie obok siebie przez wieki i pokolenia.

Biją się o wszystkim drogie mury...

Na tej ziemi lwowskiej w ową noc wigilijną roku 1918 nie było pokoju.

...Olga marzy: że jest jeszcze malutką dziewczynką w rodzinnym domu, że za chwilę zadzwoni aniołek, że otworzą się drzwi salonu i oni troje, Oleńka i dwaj braciszkowie, wejdą tam, by stanąć w zachwyceniu przed choinką, jarzącą się od świec.

Ojciec i matka trzymają się za ręce i patrzą na nich z dobrym uśmiechem.

Dawne, niepowrotne czasy! Rodzice mówią jeszcze do siebie po polsku, nie tak, jak potem... Kiedy? Jak się to zaczęło? Trudno jej dziś powiedzieć! Chodziła już do szkoły, gdy któregoś dnia ojciec wrócił późno i jakimś obcym ochrypłym głosem odezwał się zaraz w progu: po rusku...

I matka i dzieci unieśli ku niemu zdziwione głowy z nad obrusu.

— Romeczku, co tobie? — rzekła matka, słodko jak zawsze.

— Nie będziesz ty mi dzieci przeciw ojcu buntować! — krzyczał ojciec. — Córka i tak stracona, bo rzymska, ale chłopaków nie dam na polskich panów wychować! — (Był, zdaje się, trochę przytem podpity).

I od tego dnia zaczęło się piekło. A przedtem — żyli tak zgodnie... W istocie chłopcy chrzczeni byli za ojcem, w cerkwi, ale imiona nosili polskie: Stanisław i Mieczysław. Ona zato, choć obrządku łacińskiego, dostała imię ruskie: Olga...

Tak postanowili rodzice wtedy, kiedy to jeszcze żadnej różnicy nie robiło, dla podkreślenia swej dobrej woli do zgody.

Lecz później... Ojciec krzyczał, wymyślał, do synów mówił po rusku, książek polskich nie pozwalał im czytać i wciąż na Polaków wygadywał, wrzeszcząc: „Za San z nimi"!

Aż matka wreszcie też zacięła się, dziewczynie powtarzała wciąż, że jest Polką, o Rusinach poczęła odzywać się z nienawiścią i pogardą: Te hajdamaki, te chamy...

I tak z roku na rok było coraz gorzej i kłótnie nie wygasały.

Olga ukończyła polską pensję i nawet nigdy nie pozwoliła jej matka przyuczyć się po rusku, choć czasem do ojca, którego jednak kochała ciągle, radaby była odezwać się tak, jak on to lubiał...

Ale to tylko z początku. Gdy ją razu pewnego uderzył i przezwał „lackie szczenie", nienawidzić poczęła z całą zawziętością swej gorącej natury i jego i tę Ukrainę, której miał ciągle pełne usta.

Za największą obelgę poczęła uważać odezwanie się o niej koleżanek: Ta piękna Ukrainka!

Tak, podrapała za to do krwi serdeczną przyjaciółkę, siedzącą obok niej w ławce od pierwszej klasy.

W zewnętrznym wyglądzie dziewczyny naprawdę uderzała ponętna uroda smagłej Ukrainki.

Bracia natomiast, jakby dla ironji z wrogich nacjonalizmów, przedstawiali typ wybitnie polski: jasne blondyny z niebieskiemi oczyma.

Lecz wychowano ich w gimnazjum ukraińskiem, w atmosferze nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Gdy wojna światowa wybuchła, ojciec i starszy brat poszli zaraz z początku. Pierwszy do austrjackiego „Landszturmu", drugi do „Siczowych Strilciw".

W domu nastał błogosławiony spokój. Miecio — miękkiego usposobienia, pieszczoszek matczyny, najmłodszy, lgnął do matki i siotry. Czytał wprawdzie ruskie książki, na niedzielę stroił się w wyszywaną, chłopską koszulę, którą kiedyś dostał od ojca, grywał na mandolinie ukraińskie dumki, ale z siostrą kochaną i kochającą go, mówił po polsku bez żadnej widocznej przykrości.

Aż nastał ten nieszczęsny listopad... Ostatniego października wyszedł po południu do kolegi, niby to uczyć się i nie wrócił więcej.

Zrozpaczona matka dowiedziała się w kilka dni później, że wstąpił do nacjonalnej armji ukraińskiej.

Dla Olgi był to cios bolesny. Ale jakby dla przekory tegoż jeszcze dnia przekradła się na polską stronę, by walczyć... z własnym bratem!

Od tej chwili widziano ją zawsze na najbardziej zagrożonych odcinkach, pełną energji i zapału, choć zawsze milczącą i skupioną.

— Nie damy przecież polskiego Lwowa!

Nienawidziła wroga całą potęgą swej dwudziestoletniej duszy tak, jak się czasem nienawidzi najbliższych krewnych. W uczuciu tem bowiem kryła się nieświadoma miłość i wieczny lęk, że może kiedyś w boju zetknie się twarzą w twarz z ojcem, lub braćmi.

To też im więcej lało się krwi w tej okrutnej wojnie tem posępniej było jej na duszy.

Gdy cały Lwów oswobodzono zaszła do matki. Biedaczka posiwiała przez te trzy tygodnie!

Spojrzały sobie w oczy długo głęboko a potem z lamentem głośnym padły sobie na szyję. Nie, to było zbyt straszne, nie miała odwagi zajść do domu po raz drugi.

W tych dniach grozy wszelka czułość, zdawało się, zamarła...

Skrzypnęły drzwi chaty. Wszedł sierżant i rzekł patrząc na zegarek:

— No chłopcy zmiana posterunków! Inni też chcą się zagrzać i pojeść!

Żołnierze niechętnie wlazili w swe przemoczone buty, naciągali wiatrem podszyte płaszcze, mocniej zaciskali pasy z ładownicami.

— Jest kawa? — spytał jeden z no-

*) Wigilja u Ukraińców obchodzi się wedle obrządku gr.-kat. w wilję Trzech Króli.

Nowe książki

„KSIĄŻKA W BIBLJOTECE" — Katalog informacyjny. Praca zbiorowa pod redakcją Wandy Wąbrowskiej ze współudziałem Jana Muszkowskiego. Z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. Warszawa, 1934. Nakładem Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek i Związku Księgarzy Polskich. Str. XXXI + 689. Skorowidze i tablica. Str. 77.

„Książka w bibljotece", nazwana skromnie w podtytule „Katalogiem informacyjnym", jest ważnem i oryginalnem dziełem bibljograficzno - orjentacyjnem. Jest czemś więcej: wybitnem zdarzeniem w świecie propagandy czytelnictwa i jako takie jest czynem społecznym.

Może to „sucha" bibljografja? Może nudny katalog? Może coś w sam raz odpowiedniego jedynie dla „molów" bibljotecznych? — zapyta się czytelnik. Nic podobnego! Mamy przed sobą jako owoc żmudnej pracy grona wybitnych bibljotekarzy oraz specjalistów poszczególnych dziedzi piśmiennictwa, dzieło żywotne, interesujące i — praktyczne. Jak informuje redakcja w przedmowie, „katalog ma ułatwić zainteresowanym zorjentowanie się w aktualnej polskiej produkcji wydawniczej", przedewszystkiem zaś dopomóc bibljotekarzowi w racjonalnem kompletowaniu księgozbioru i w racjonalnem wypożyczaniu". Cel — w pełni zrealizowany.

Dzieło zawiera zgóry 4.600 pozycyj (szczegółowo i przejrzyście naogół podzielonych według systemu klasyfikacji dziesiętnej), wyłącznie z literatury w języku polskim, oryginalnej i tłumaczonej. Są to prawie wyłącznie wydawnictwa znajdujące się obecnie w handlu księgarskim i stanowiące produkcję głównie ostatniego piętnastolecia.

Każda pozycja katalogu opatrzona jest b. zwięzłą, rzeczową notatką (informacja, nie ocena krytyczna), uwzględniającą — według założenia — cechy pozytywne i wartościowe danej książki z pominięciem stron słabych i wad.

Objektywna, informacyjna notatka przy tytule każdej książki pozwala bibljotekarzowi czy czytelnikowi na łatwe i szybkie zorjentowanie się w treści i charakterze danej książki. Korzyść ogromna.

Aby układ „katalogu informacyjnego" uczynić bardziej przejrzystym, zaopatrzono go, dla wygody czytelnika, w szereg szczegółowych skorowidzów: m. in. alfabetyczny autorski, tematowo-zagadnieniowy literatury pięknej (pierwsza poważna próba tego rodzaju!), oraz przedmiotowo-zagadnieniowy literatury naukowej.

Dzięki „Książce w bibljotece" będziemy się czuć w „lesie" książek swojsko, pozbawieni obawy o zabłądzenie. W „lesie" bowiem wytknięto ścieżki, drogi i oznaczono jasne drogowskazy.

Pracownicy bibljoteczni, oświatowi i rzesze konsumentów książek przyjmą to dzieło z żywą wdzięcznością i dużem uznaniem.

M. Poz.

R. W. Chambers: „CZERWONA STOPKA". W barwnej obwolucie Z. Jagodzińskiego. M. Arct, Warszawa, 1934 r. Cena brosz. zł. 4.90, opr. 6.50.

Jest to najlepsza powieść znanego pisarza amerykańskiego, osnuta jest na tle prawdziwych wydarzeń z czasów rewolucji amerykańskiej. Kolonje amerykańskie, wyzyskiwane i uciskane przez Anglję, gotują się do wojny. Stronnicy Anglji podburzają przeciw republikanom szczepy Indjan, którzy wyrzynają w pień całe osady, doposzczając się nieludzkich okrucieństw.

Książka odznacza się piękną, pełną prostoty formą i doskonałem uchwyceniem kolorytu i nastroju epoki.

Zane Grey: „KRWAWE POGRANICZE. W barwnej obwolucie Z. Jagodzińskiego. M. Arct, Waszawa, 1934. Cena brosz. zł. 4.50, opr. 6.50.

W Meksyku wre rewolucja. Partyzanckie oddziały butowników zapuszczają się aż za granice Stanów Zjednoczonych, na teren Arizony.

Młody, żądny przygód, rozleniwiony chłopak ze wschodnich Stanów wpada w sam środek zamieszek i niespodziewanie dla siebie samego staje się obrońcą pięknej Hiszpanki, prześladowanej przez wodza zbuntowanych Meksykan. Ratują ją trafa d nadgranicznego rancza, gdzie zaciąga się na służbę. Twarde życie i intensywna praca wyrabiają go na pełnego hartu pioniera i przywracają stracone poczucie własnej wartości.

Najpiękniejszym i najmocniejszym epizodem książki jest opis ucieczki przez kraj ławy kaktusów i przymusowy kilkumiesięczny pobyt garstki wędrowców w strasznej pustyni Sonora.

Książka, jak wszystkie powieści Zane Grey'a, pełna jest ruchu, rozmachu, niezliczonych przygód i malowniczych opisów. Stanowi idealną lekturę wypoczynkową.

T. Milewski i J. Meissner. — PRZEZ ERGI I HAMMADY SAHARY — Bibljoteka „Dookoła Ziemi". Nakład Książnica - Atlas Lwów — Warszawa 1934.

Książka „Przez ergi i hammady Sahary", stanowi opis podróży dwóch lotników wojskowych, z Warszawy do oazy El Golea na Saharze, który postanowili w ten sposób spędzić swój urlop wypoczynkowy. Europejską część drogi odbyli samolotem pasażerskim, odcinek morski — statkiem francuskim, przeznaczonym dla arabskich emigrantów, dalej zaś jechali rzemiennym dyszlem: autobusami krajowców, wąskotorowemi kolejkami, lub na wielbłądach.

Książka ta jest tem ciekawsza, że — obok barwnych opowiadań o krajowcach i ich życiu obecnem, obok opisu doznanych przygód, zawiera wiele dygresyj historycznych, ujętych przystępnie i interesująco, okraszonych podaniami i legendami, które doskonale charakteryzują psychikę plemion saharyjskich. Bystrość obserwacji autorów i dużą znajomość historji oraz etnografii T. Milewskiego zbiega się bardzo szczęśliwie z opracowaniem literackiem J. Meissnera, znanego już szerszemu ogółowi czytelników z jego powieści i nowel lotniczych.

Całość stanowi lekturę równie ciekawą jak i pouczającą, zarówno dla młodzieży, jak i dla starszych.

woprzybyłych. — Przemarzłem do kości na posterunku!

— Masz tam stoi na kuchni gorąca — odpowiedziała mu siostra Olga, nie podnosząc głowy.

— Wszyby nas tu zjadły bez siostrzyczki! — odparł żołnierz, z zadowoleniem chłeptając rozgrzewający napój. — A to ci noc wigielijna, cholera, śnieg i wiatr...

Znów stuknęły drzwi i jakby razem z tym śniegiem, o którym przed chwilą była mowa wpadł do izby kapral i zawołał:

— Siostro! Na przedpolu za drutami ktoś jęczy po polsku, chyba któryś z naszych, ale przecież nikogo nie brakuje?

Olga poderwała się, jak dotknięta iskrą elektryczną. Jej bladą twarz pokryły ogniste wypieki. W oczach błysnęła groza. Krzyknęła ochrypłym głosem:

— Prędko! Nosze! Idziemy!

— Iii? — mruczeli niechętnie chłopacy. — A może kapralowi się zdaje? To wiatr tak wyje! Zadymka, na trzy kroki nie widać...

— Na litość boską, koledzy, żwawo, tam może człowiek kona...

W chacie zrobił się ruch. Żołnierze, przez Olgę popędzani, wyszli z noszami. Prowadził kapral, na pięty mu następowała dziewczyna, zachęcając go ścicha do pośpiechu.

Minęli drogę zaśnieżoną, minęli okop i wyszli przed druty. Błysnęło światło latarki.

— Zgaś do djabła! Postrzelą nas jeszcze...

Wicher zawodził, giął drzewa i tańczył z gwiazdami zmarzłego śniegu.

— Cicho! Słuchajmy! — zgromiła ich Olga.

Nadstawili uszu, wytężyli wzrok na zamglone pola.

— Ratunku! — przyniósł wiatr daleki jęk.

— To tam, kolo tych drzew! — krzyknęła Olga i pędem puściła się po grudzie.

Jęk stawał się coraz wyraźniejszy, dopadli wreszcie rannego. Leżał nawpół zagrzebany w śniegu. Rzęził.

Upadła przy nim na kolana. Poznała ten głos słaby, zmieniony. Tak, to on!

— Mietku; Mieciu najdroższy! — zawołała z rozpaczą. — Prędko na nosze!

Żołnierze ostrożnie dźwignęli bezwładne ciało i ruszyli z powrotem.

W chacie kapral oświecił rannego latarką.

— Ukrainiec! — rzekł z odrazą.

Rannego obstąpili inni i poczęli wymieniać swe uwagi:

— Dobrze dostał... W mordę!

— Prezent na gwiazdkę. To za naszą przerwaną wilję...

— A było ci się pchać na nasze okopy?

— No, jak wyżyje, to ci pysk będzie krzywy miał, że go rodzona mama nie pozna!

Żołnierz ukraiński był nieprzytomny. Jęczał w malignie jakieś oderwane słowa. Twarz miał straszną — jedna rana. Tylko oczy zostały nienaruszone, niebieskie, oczy prawie dziecka jeszcze.

Olga zagrzała wodę na kominie, potem odepchnęła żołnierzy:

— Bydlaki! Przestańcie... Przecież to mój brat!

Usta jej trzęsły się, do policzków przymarzły łzy. Przykucnięta obok noszy, zmywała zaskrzepłą krew z rany, wilgotną gazą.

— Jej brat? Ukrainiec? Ależ tak, mówiono o tem w kompanji, że podobno jest z ojca Rusina...

Zamilkli zawstydzeni i cofnęli się w głąb.

...A po drugiej stonie izby, pod działaniem troskliwych rąk dziewczęcych, ranny ocknął się i zapytał po rusku; uniósłszy się na łokciach:

— De ja je?

— Mietuś kochany, to ja Olga przy tobie, poznajesz?

Blask przytomności zaświecił w chłopięcych oczach.

— To ty siostro? — wyszeptał, przechodząc bezwiednie na polski i opadł na nosze. — Tak mi słabo siostrzyczko, ból piekielny, pali cała twarz, daj rękę, dobrze, że jesteś przy mnie!

— Jestem, mój maleńki, jestem! Ból przejdzie niebawem, opatrzę cię, uratuję...

— Nie dasz, Oleńko, rady — jęczał — to już koniec!

Ze dworu doszedł głos chóralnej pieśni. To zmiana szła, śpiewając wesoło:

„... Trzej królowie, monarchowie..."

— Co to? — mamrotał ranny niewyraźnie. — Śpiew, kolędnicy? Tak, to przecież dziś polska wilja... Pamiętasz, siostrzyczko, u nas w domu? Matka, ojciec, Staś, ty — obchodziliśmy zawsze dwie wilje, polską i ruską...

Kolędujący żołnierze szeroko otwarli drzwi.

— Kolędy... Polskie kolędy... — rzęził Mietek.

— Ta zatracona mać wasza! Stulcie pyski! — skoczył Józek na przybyłych? — Ta nie widzicie? Ranny, jej brat, dogorywa... — dodał szeptem.

Żołnierze urwali w pół zwrotki, zdjęli czapki, cicho zamknęli drzwi, stanęli zdala, wpółkolu.

— Już nie śpiewają? Czemu? Taki szum w głowie... Oleńko! Powiedz matce... że umieram odważnie, tak jak walczyłem, choć z tamtej strony... tak mnie wychowali... kazali nienawidzieć to, co wy kochacie. wy zaś...

Nachylona nad nim siostra łowiła jego urywane słowa z zapartym oddechem.

— Mieciu! Nie mów tak, to nieprawda, miłość! nienawiść... to ten sam ogień! Można się przy nim ogrzać i błogosławić, można zgorzeć w nim i przeklinać!

— Oleńko! Nie wiem nic! Czemu tu tak ciemno? Nie widzę nic... ale ciebie kochałem zawsze i matkę... Powiedz jej... uściśnij mnie, pocałuj raz jeszcze...

Skonał.

Nakryła go siostra swem ciałem i ucałowała krwawe usta ukraińskiego żołnierza, rozdate polską kulą, budując tym uściskiem bratnim tęczowy most miłości nad przepaścią nienawiści, która uzbroiła przeciw sobie dłoń tych młodych...

Bibljografja

WYDAWNICTWO POLSKIE R. WEGNERA — POZNAŃ

F. A. Ossendowski: „Polesie".
Jerzy Romer: „Wilno".
Obie książki są dalszym ciągiem wspaniałego wydawnictwa luksusowego „Cała Polska", która daje bogato ilustrowane monografje, poświęcone krajoznawstwu ziem i miast Rzplitej.

KSIĄŻNICA - ATLAS LWÓW — WARSZAWA

Anna Pohoska: „Syn Kujaw" (Jan Kasprowicz).
F. Różycki, R. Kobendza, T. Paszkowski: „Bielany pod Warszawą" — Przewodnik dla wycieczek geograficzno-przyrodniczych.
Dr. Feliks Burdecki: „Życie maszyn" — Tom 46 Bibljoteki „Iskier".
Charles Vildrac: „Decouvertes" — Zeszyt IV Bibljoteczki Francuskiej (lektura dla młodzieży).

Skrzynka

P. Tomasz Popowicz, Kamionka. Sprawy, dotyczące umundurowania, Krzyża i Medalu Niepodległości nie są obecnie rozpatrywane i nie wiadomo kiedy będą wznowione. Kapituła Odznaki b. więźniów ideowych lat 1914—1921 zakończyła swe prace i została rozwiązana. Związek b. więźniów ideowych lat 1914 — 1921 jako taki nigdy nie istniał i nie istnieje.

Zw. Ochotników A. P. w Jarosławiu. Komitet nadawania Krzyża Zasługi nie istnieje. Odznaczenie to nadaje Prezydent Rzplitej (Krzyż Złoty), względnie Prezes Rady Ministrów (Krzyż srebrny i bronzowy) na wniosek resortowych ministrów. Również nie ma Komitetu nadawania odznaki „Za Wolyń", która od szeregu lat nie jest już nadawana.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.**
Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566. Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół 350 zł., ćwierć 175 zł
Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny
Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**
Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.